ZGODA
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Srodę.
w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str.
Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie $2 00
Poza oceany $3.00

Zarząd Akcyonaryuszów.
Ma. Kucera, prezyd. 470 Mitchell Str. w Milwaukee
J. N. Morgenstern, sekretarz 538 S Clark str. Chicago.
W Wlekliński, kasyjer 568 Noble str. w Chicago.

Zarząd Drukarni.
Karol Szarzyński, kasyer 482 Mitchell Str. w Milwaukee.
Z. Brodowski sekretarz 411 Mitchell Str. w Milwaukee
Z. Brodowski, redaktor dto.

Cena Ogłoszenia.
Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.
Od cala $1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie, na rok $20.00

Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku 50c
Przy powtórzeniu połowę.
Wszelkie pieniądze mogą być przesylane na ręce sekretarza akcyjonaryuszów **J. N. Morgenstern** 538 S. Clark Str. w Chicago Ill. i na ręce kasyera drukarni **K. Szarzyńskiego** 482 Mitchell str. w Milwaukee Wis.
Korespondencye, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia zasięganie jakichbądź wiadomości od gazety, winny być przesylane wprost:
Do Redakcyi „Zgody"
411 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają

ZGODA

ORGAN ZWIĄZKU NAR. POL. W STAN. ZJ. PÓŁN. AM.

THE W
„ZG
Appearing ev
The only Polish Ne
Represents the interest of n
ving in the United States. I
in the United States, Canada,
It is the organ of the Unite
nal Benevolent Alliance in the U
America.
Subscription $ 2,00 p

Board of Director
Max. Kucera, president 470 Mitchell Str. Mil
J. N Morgenstern, secretary 538 S Clark St
W. Wlekliński cashier 568 Noble str. Chicago

Administration of Printi
Karol Szarzyński, cashier 482 Mitchell Str. Mil
Z. Brodowski secretary 411 Mitchell Str. Milw
Z. Brodowski, editor dto.

Rates of Advertising
One line once .....
One inch once .....
One inch one year 20.00

Office 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.

The „ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: „Zgoda" 411 Mitchell str. Milwaukee Wis.

Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest **Nr.538 S Clark st Chicago Ill**
I. N. Morgenstern,
Sekretarz jeneralny Zwiazku Nar. Polskiego w St. Zj.

Nr. 28
Milwaukee, Sroda, dnia 16go Września 1885 r.
Rok 4
Wydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki.
[Redaktor Zbigniew Brodowski.]
Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.
Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

THIS PAPER may be found on file at GEO. P. ROWELL & CO'S NEWSPAPER ADVERTISING BUREAU (10 Spruce Street), where advertising contracts may be made for it **IN NEW YORK.**

Agenci „Zgody."

W Nowym Yorku N. Y.
Grodzki T., 185 Chrystie ul.
Patrzykowski J., 193 Druga ul.
W Broklinie E. D.
Kornobis T., 159 5ta ul.
W Jersey City.
Jurkowski L., 188 12th ul.
W Filadelfii Pa.
Pstrokoński, Thompson ul. poniżej Francford Road.
Lipiński J., 204 N. 2ga ul.
Andrzejkowicz J., 60 Front ul.
W Pittsburgu Pa.
Rosiński J., L. B. 1112 Penn Ave.
W Chicago Ill.
Majewski M., 709 Milwaukee ave.
Drzymala A., 91 Canalport ave.
Dankowski E., 58 Liberty ul.
Sowadzki, 449 S. Desplain ul.
Koch Fr., 734 W. 18ta ul.
Czachorowski L., 465 S. Halsted.
I. N. Morgenstern, 504 Blue Island Ave.
Kowalski J. w **South Chicago.**
W Grand Rapids Mich.
Główczyński M., 22 W. Bridge ul.
W Louisville Ky.
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.
W Soouth Bend I
Siwiński Bolslaw.
W Bay City Mich
Prybeski W., 12 ulica, head of Washington
W Detroit Mich
Dembiński Jan, 474 Orleans
W Du Luth:
Ludwikowski K.
W Milwaukee Wis.
Michalak W., 788 3cia ave.
Skrzyński P., 939 Doty ul.
W Poniatowski Wis.
Blaszka Józef.
W Alberta Sauk Rapids Min.
Wamka Jan.
W Lemont Ill.
Szlachetka M.
W Sand Beach Mich.
Leszczyński J.
W Buffalo.
Górski A. F.
W Portsmouth Mich
Breski Jan.
Bridgeport Conn.
L .S. Maliszewski 300 Main str
W La Crosse.
Mazurkiewicz H. A. P.
W St. Paul Minn
Wons Jan, Charlston ul.
Józef Maca 15 7th ul.
W Chester Ill.
Dreczka A.
W La Salle Ill.
Walloch Wincenty.
W Northeim Wis.
Jan Cichy.
W Toledo O.
Ludwikowski Marcin.
Wollmeyer G.
Radom Ill.
A. Malinowski.
Winona Minn.
Robert Zaborowski.
Wilno Minn.
Marcin Mazany.
Laney Wis.
w. Rożański.
Zarząd finansowy.

Do Grup Zw. Nar. Polskiego.

Spowodowany częstemi zapytaniami oznajmiam że Rząd Ctrl. sprawił oprócz zwyczajnych odznak

Srebrne emaliowane po $1.25.
Złote " " $4.00,

których członkowie na życzenie nabyć mogą opłaciwszy różnicę w cenie w swej Grupie. —

Również zwracam uwagę na dyplomy dla pojedyńczych członków.

J. N. Morgenstern
Sekretarz Jeneralny.

Cyrkularz
Do Grup Zw. Nar. Pol.

Niniejszem pozwalam sobie zwrócić uwagę Sz. Towarzystwom na Dyplomy dla członków Związku, które na podstawie konstytucyi przez Rząd Centralny sprawione zostały.

Dyplomy te nader pięknie wykonane po cenie 50 cnt. pozostaną trwałą i przyjemną każdemu członkowi pamiątką.

Sekretarze Grup będą łaskawi zamówienia na dyplomy przyjmować.

Z bratniem pozdrowieniem
Z rozporządzenia RząduCentralnego
J. N. Morgenstern
Sekr. Jeneralny.

A lie nailed.

The Milwaukee „Sentinel" of September 8th contains the following item:

„The Poles and Hungarians who murdered the inoffensive Chinamen are opposed to foreigners coming to this country to compete against the natives—of Poland and Hungary."

We cannot imagine, how the „Sentinel" came to the conclusion, that Poles have murdered the inoffensive Chinamen. We know positive, that there are no Poles, on said spot where said murder occurred and have to stamp said editorial of the „Sentinel" as a barefaced lie and a mean and malicious persecution of a nationality which always has shown so much sympathy with the United States. If the Poles are emigrating to America, they are compelled to do so, because they are persecuted and oppressed in their own country. The United States are opening their hospitable shores for all the oppressed and it is unjust and unamerican to sneer at them, because they seek relief in America against oppression. The Poles coming to America are a hard working, but honest class of people and I dare say a law abiding community, which always stands in harmony with our laws and our institutions. Besides we have a moral right to come to this country. Did not our Pulaski fall at Savannah for your liberty — did not Kosciusko, Niemcewicz and so many, many others join their efforts with yours, while you were struggling for liberty against England? If the Poles do anything wrong — vituperate them — but never raise unjust complaints against them — it is not fair and dishonable — „Sentinel" please take notice of that in future!

O miłości ojczyzny.

Oto jest ziemia, która na twoją
W życiu wygodę oddana
Zawsześ ją winien kochać jak swoją
Z krwią jest Twych przodków zmięszana!
Karpiński.

Miłość ojczyzny owoc lubego nawyknienia, a jednak trwałością swoją i mocą wyższa może od najmocniejszych uczuć wrodzonych, niczem się wydrzeć nie da ze serca zacnego; ona w oddaleniu czułą rodzi tęsknotę i nagli do powrotu pomiędzy swoich, ona w niebezpieczeństwach i srogiej losu przemianie dodaje odwagi i siły a kiedy wszystko stracone, ona w krainę drogich pamiątek przenosi i tam żyć każe, albo w sumieniu własnem dając najsilniejszą otuchę, jeżeli nie pociąga, to przynajmniej broni od rozpaczy.

Rodowici mieszkańcy dzikich stepów, bezdrożnych gór i bagnisk i nie gościnnych lodów północy z żalem opuszczają kraj swój ukochany, gdzie żyć i umierać wolą w poczciwem ubóstwie, niżeli w największych dostatkach i znaczeniu pomiędzy obcemi. Miłość ojczyzny ożywiała Leonidę i jego 300 walecznych towarzyszów broni, ona powiodła małą garstkę mężnych Szwajcarów pod mury Altorfu; a za naszych już czasów, w oczach prawie naszych zbroiła po całej Europie tysiące rycerzy ku obronie praw i swobód krajowych.

Wszystko to miłość ojczyzny sprawiła. Lecz tak szlachetne, górujące i nie pozbędne uczucie w poczciwem tylko sercu zawiązać się i utrzymać może, a chociaż nie wyłącza żadnego stanu, klimatu, rządu, wyznania, chociaż wszędzie i po wszystkie czasy, się objawiało, były wszakże wieki i narody całe jakoby obce patryotycznym uniesieniom byli i są ludzie którzy tych najszlachetniejszych uniesień nigdy nie doznali, albo na zawsze się ich wyrzekli. Dopodobnej nieczułości i odrętwienia serca przywodzą nie same tylko występki i zbrodnie, na jakie się kto puszcza, nie samo życie bez celu wśród ciągłych roztargnień i zbytków pędzone; zatłumia jeszcze i wygaszą w ludziach ostatnią iskierkę miłości ojczyzny doskwierająca im przez całe życie nędza i ucisk albo też egoizm głuchy na wszelkie inne względy, gdzie idzie o korzyść własną, i garnącą wszystko do siebie. Cóż mówić o tych, którzy wnajgrubszej ciemnocie zrodzeni i wychowani, najmniejszego wyobrażenia ojczyzny, ani nawet wyobrażenia porządku społecznego nie mają; ale zbyt wcześnie błędami ślepej wolnomyślności zarażeni utrzymują, że uczciwość, cnota, heroizm są tylko czcze i próżne słowa lub próżne wymysły zapaleńców. Ani wierz, błędnym z potrzeby lub próżniactwa wędrowcom, udającym się za kosmopolitów czyli tak zwanych obywateli świata, którzy powtarzają bez serca, godne siebie przysłowie: ubi bene, ibi Patria, gdzie dobrze tam ojczyzna; oni nie mają ojczyzny najczęściej dobrowolni wygnańcy, niegodni posiadać darów życia społecznego nie dzielonych ze ziomkami. Wiedzieć jednakowoż trzeba że są prawdziwi i zacni kosmopolici, co dla nadzwyczajnych a nawet miejscowych przyczyn kraj swój prawie mimowolnie opuszczają.

Nie myślmy też, sądząc o miłości ojczyzny po wielkich jej skutkach wśród powszechnego niebezpieczeństwa, że to jest namiętność zawsze burzliwa, i sroga. Mordy, zaboje, spustoszenie nie są jej żywiołem, [illegible] za najlepszą sprawę zwycięstwa tylko pragnie, ale nie zguby zwyciężonych, a pod jej świętem hasłem najwięksi wojownicy wobcym nawet kraju nigdy się nie skazili dziką nieludzkością i okrucieństwem.

Prawdziwy patryotyzm uczy w nieszczęsnym razie zgadzać się cierpliwie z losem swoim i ziomków, umilając nawet spokojne i ciche zatrudnienie domowe. Wszak sławnej pamięci Józef Osoliński w Wiedniu przez lat tyle koił naukami najdotkliwsze żale, Karpiński z tak czułem i obywatelskiem sercem przetrwawszy ciągłe przygody i nieszczęścia kraju, właśnie podług skromnych swoich życzeń, żył na świecie bez wieści, umarł prawie bez nagrobku.

Lecz chociaż miłość ojczyzny same tylko poczciwe i szlachetne serca ożywia, może się ona jednak łączyć z panującemi, że tak powiem, w narodzie wadami umysłu i serca. Są narodowe przesądy i uprzedzania, a które spadkiem od ojców do wnuków przechodzą, starajmy się otrząsnąć, jeżeli nie chcemy na oślep popaść w błędy cudze. Możemy być dumni z imienia polskiego nie mniej sławnego męztwem jak wiernością dla tronu i ojczyzny, a jednak w dzieciach naszego narodu, ileż znajdujemy przykładu ślepego uporu, a nawet egoizmu w maskę patryotyczną przybranego!

Jan P. Jęśko
z Milwaukee.

Jeszcze o Banku Polskim.

„Nowa Reforma" z Krakowa swego czasu napisała krytyczny artykuł o zniesieniu Banku polskiego, jako o krzywdzie wołającej o pomstę do nieba, lecz prześwietna galicyjska prokuratorja wobec mającego nastąpić zjazdu w Kromieryżu uważała artykuł ten za nadto śmiałym i po prostu skonfiskowała cały nakład.

Po bliższem jednakże rozpatrzeniu, albo też może dlatego, że zjazd potentatów nie wypadł zupełnie wedle życzenia pana Franciszka cofnięto konfiskatę i artykuł ten „Nowa Reforma" ogłosiła na dniu 21 Sierpnia. Podajemy wyjątki z niego naszym czytelnikom:

Kiedy z ręki rządu rosyjskiego jeden cios po drugim a jeden straszniejszy od drugiego spadał na Królestwo Polskie; kiedy ostatnie ślady odrębności jego zacierano, a narodowość prześladować poczęto w sposób przed tem niebywały; kiedy język polski wyparto z wszystkich szkół, wszystkich urzędów i instytucyj — pocieszaliśmy się wszyscy tem jednem, że przynajmniej świetny byt ekonomiczny Królestwa choć w części zrównoważy klęski, na innych polach życia zadane. Byli nawet tacy, którzy ten dobrobyt przytaczali jako dowód, że jednak system rządów carskich w Polsce nie jest tak zgubnym, jak sobie wyobrażamy.

Ktokolwiek temu ostatniemu złudzeniu uległ, dozna teraz srogiego rozczarowania. Wyczerpawszy wszystkie inne środki eksterminacyjne, bierze się teraz rząd carski do ostatniego, jaki mu jeszcze pozostał: do zniweczenia pomyślnego bytu ekonomicznego w Królestwie. Zniesienie Banku polskiego jest nie pierwszym co do czasu, ale niewątpliwie pierwszym co do skutków doniosłych, co do swej prawdziwie niszczącej siły, krokiem rządu rosyjskiego na tej drodze.

Przywykłe do tylu już i tak srogich ciosów z ręki carskich rządów, nauczone bronić się i goić rany spokojną a wytrwałą pracą — jednak na wiadomość o tym ciosie Królestwo zadrgało, a oburzenie i rozpacz szerzy się i stopniuje z dniem każdym. Wszystkie doniesienia o usposobieniu opinii publicznej w Warszawie i Królestwie zgodne są w tem, iż od wielu lat już nie pamiętają takiego przygnębienia jak teraz, kiedy zamiana Banku polskiego na kantor Banku państwa została zatwierdzoną a nasłana z Petersburga komisja jęła się wykonania tej najnowszej „reformy."

I nic dziwnego! Trzeba wiedzieć czem był Bank polski dla Królestwa, aby w całej pełni ocenić doniosłość tej straty. Jeżeli dzienniki rosyjskie wyłącznie w tem, iż była to ostatnia instytucya, reprezentująca odrębność Królestwa, widzą jedyny powód oburzenia, jaki zniesienie Banku wywołało — to mylą się bardzo. Okoliczność ta niewątpliwie przyczynia się do tego, ale w wyższym jeszcze stopniu świadomość ciężkiej, w samą rdzeń ekonomicznych stosunków Królestwa trafiającej klęski.

Był też dla Królestwa nietylko pomocą ale i chlubą prawdziwą, a w historyi bankowości zajmuje on niepoślednie stanowisko, i bywa nieraz przytaczany jako instytucya prawdziwie wzorowa. A przecież była to „polnische Wirthschaft" — zarząd jego bowiem i personal od założenia samego aż po dzień dzisiejszy był polskim. Tym, co nie wierzą w możliwość dobrej „gospodarki polskiej" — wzorowe, rzetelne, umiejętne kierownictwo Banku najlepszą może być odpowiedzią.

I w jakież ręce przechodzi dziś ta instytucya, i jakiemi rządzić się ma prawidłami? Co do pierwszego dość przypomnieć historyę owych olbrzymich, w miliony sięgających kradzieży i sprzeniewierzeń w bankach rosyjskich, które się stały z tego powodu prawdziwem pośmiewiskiem świata finansowego. Co do drugiego zaś, tj. prawideł postępowania nowego kantoru Banku rosyjskiego, to rzecz prosta, iż filia nie może innemi niż zakład główny rządzić się prawidłami. A skoro tak — to straci Bank polski swą główną cechę, która go uczyniła dobrodziejstwem Królestwa, cechę instytucyi, mającej służyć krajowi i być pomocą w ekonomicznym jego rozwoju.

Cóż powiedzieć o rządzie, który na taką wstąpił drogę, iż mszcząc się dziś jeszcze za to, co przed dwudziestu przeszło laty się stało, podcina dobrobyt kraju u samego korzenia? Co powiedzieć o tym fanatyzmie politycznym, który poświęca dobrobyt milionów, byle tylko dogodzić chęci usunięcia wszelkiego nawet śladu polskości? Wszelkie słowo oburzenia byłoby tu za słabe. Dzienniki rosyjskie piszą nieustannie o niepoprawnej nienawiści Polaków ku Rosyi, i nią motywują wszystko, co rząd carski przeciw Polsce czyni. A czyż nie czynicie wszystkiego, już bezwarunkowo wszystkiego, co w waszej mocy, aby na tę nienawiść zasłużyć? Czyż nie staracie się bezustannie o to, aby coraz nowemi gwałtami drażnić i nienawiść ową potęgować? Z zasianego chwastu nie urośnie — pszenica. Nie może powstać miłość a chociaby tylko obojętność, gdy jedna chwila nie mija, ażeby nowych nie dano powodów do rozdrażnienia. Do narodu waszego żalu mieć Polska nie może, a więc i uczuwać nienawiści, bo ten naród sam nieszczęśliwy, sam niewolnik uciskany, odpowiedzialnym nie jest za czyny swych władzców. Ale na system rządów carskich spadnie klątwa całych pokoleń, która ciążyć wam będzie tak, i tak się kiedyś w skutkach objawi, że sami kląć będziecie chwili, w której zabraliście się do spełnienia najcięższej zbrodni: zgładzenia całego narodu.

Niemcy, a państwa Europejskie.

Wedle ostatnich wiadomości telegraficznych Niemcy nad wszelkie spodziewanie okazały się skłonnemi do zgody w sprawie zatargów o wyspy karolińskie i sam Wilhelm wydał stósowne do tego rozporządzenia, aby rzecz po prostu ubić. Ustępstwo to tak niezwyczajne w obec dotychczasowej polityki niemieckiej ostatnich lat kilkunastu ma swe głębokie znaczenie. Z całej postawy Niemiec od samego początku widzieliśmy zdeterminowane postanowienie objęcia bądź co bądź wysp karolinskich, a flota niemiecka wysłana na wody afrykańskie dostała wyraźny rozkaz bezwzględnego sobie postąpienia — nawet kosztem wojny. Dlatego ona przypłynąwszy do wyspy Yap wzięła ją w posiadanie pomimo, że bandera hiszpańska już na niej powiewała— a najnowsze depesze donoszą o zaniepokojeniu Wilhelma, aby okręty niemieckie, których w braku połączenia telegraficznego nie można tak rychło powiadomić, nie rozpoczęły walki z Hiszpanami.

Niezwyczajnem nazwaliśmy to postępowanie, bo należy przyznać Bismarkowi, że obok wielkiej zręczności w prowadzeniu intryg dyplomatycznych odznacza się w swem działaniu żołnierską systematycznością —przykonywającą każdego, że to, co czyni jest wynikiem głębokiego namysłu i z góry ułożonego planu. Tak było we wojnach duńskiej, austryackiej i francuzkiej i chociaż Wilhelm przed każdą wojną w swych odezwach zaklinał się na wszystko w świecie, że nie on wywołał wojny — nikt nie jest dzisiaj do tyla naiwnym, aby nie wiedział, że wojny te były dziełem polityki bismarkowskiej i że potrafił on trafnością kombinacyi, i żelaznej logiki pobić lekkomyślnych, a nawet lekce ważących go sobie wrogów i postawić Niemcy na szczeblu pierwszej potęgi w Europie. Jedność Niemiec na pierwszym u niego stała planie, a na drugim utworzenie silnej marynarki niemieckiej, aby z jej pomocą tworzyć kolonje niemieckie po za obrębem Europy i dochodami od tychże kolonii wpływającemi zapychać pustki w skarbie niemieckim, wywołane militarnym systemem ostatnich lat kilkunastu. Nie podobna przypuszczać, ażeby Bismark i w tej sprawie nie działał wedle pewnego z góry nakreślonego planu. Widocznie zatem leżało w myśli Bismarka albo konieczność posiadania wysp karolinskich, lub też, co nawet prawdopodobniejsze, wywołanie wojny z Hiszpanją a upokorzeniem uczynić ją, nieszkodliwą — w razie gdyby przyszło do wojny z Anglją o posiadłości jakie pozaeuropejskie. A jednak Bismark w chwili najwyższego naprężenia sprawy — gdy lud hiszpański zbezcześcił godło cesarstwa niemieckiego i orła wiszącego ponad ambasadą niemiecką wrzucił w błoto, Bismark, powtarzamy, nagle ustępuje. Ten człowiek tak dotąd niezłomny, że mu imię żelaznego kanclerza nadano, przelakł się własnych swych planów i cofa się na połowie drogi bez względu na historyczną swą drażliwość, okazaną tak często przy sposobnościach daleko mniejszej wagi, aniżeli obecna. I w istocie miały Niemcy bardzo wielki powód postąpienia sobie tak a nie inaczej, gdyż na pierwszą wieść o mających nastąpić zapasach pomiędzy Niemcami a Hiszpanją we wszystkich krajach europejskich nietylko prasa, lecz i opinja publiczna odezwała się z nienawiścią ku Niemcom, a ze sympatją dla Hiszpanii.

Jestto mniejwięcej owoc bezwzględnego postępowania Niemiec i Bismark zrozumiał bardzo dobrze, że wobec tak nieprzychylnego prądu u wszystkich prawie narodów wywołałby w razie wojny z Hiszpanją groźną koalicję przeciwko sobie, mogącą zniweczyć to, co przez tyle lat zbudował i tak ciężkiemi nieraz okupił ofiarami.

Jednakże utworzenie kolonii stało się kwestją żywotną dla Niemiec, bo, jak już nadmieniliśmy, opodatkowanie jest tak wysokiem w całym kraju, że jemu należy przypisać silną opozycją okazaną w ostatnim czasie w parlamencie przeciwko księciu Bismarkowi. Niemcy zatem polityki kolonizacyjnej nie popuszczą, bo jej popuścić nie mogą, a polityka owa stanie się może w bardzo krótkim czasie przyczyną europejskiej wojny. Jak ona wypadnie trudno dzisiaj wyrokować, ale jak obecnie rzeczy stoją, Niemcy bez szwanku z niej nie wyjdą.

Pogadanka tygodniowa.

Czytelnicy zauważą w dzisiejszym numerze naszej gazety mały artykulik w języku angielskim. Ponieważ nie jeden z naszych rodaków nie rozumie do tyla języka angielskiego, ażeby mógł dokładnie pojąć o co chodzi, przeto postanowiliśmy wytłomaczyć się w polskim języku. Otóż w zeszłym numerze podaliśmy wiadomość o rzezi sprawionej we Wyoming Territory. Biali robotnicy napadli na chińczyków i zamordowali z nich kilkudziesięciu. Jakież było jednakże zdziwienie [illegible] gazety wyczytaliśmy w Milwauckim, „Sentinel," że to Polacy byli owemi mordercami. Zrobiliśmy natychmiast poszukiwanie pod tym względem i dzisiaj śmiało możemy wypowiedzieć, że Polacy nie popełnili tej zbrodni z prostej przyczyny, że Polaków w owej okolicy wcale niema. Jestto może małem tylko zadosyć uczynieniem, że „Zgoda" chociażby nawet w angielskim języku, daje odprawę oszczercom, bo nie dochodzi ona nawet do tych, dla których odpowiedź jest właściwie napisaną — ale cóż robić, czy mamy jaki inny wybór?

Poszlemy odpowiedź do gazety, nieprzyjmą a wżadnym razie nie oddrukują dosłownie. I głos takiego „Sentinel" nie jest wyjątkowym, ze wszech stron kraju dochodzą nas wiadomości, że amerykańskie gazety pomiatają nami, a przez szerzenie oszczerstw i kłamstw bezczelnych opinję publiczną zajmują przeciwko nam. Zastanawiając się nad przyczynami, widzimy nasamprzód, że jak wszystko w świecie, tak i większość amerykańskich gazet, pomimo całego ich republikanizmu, bije czołem przed potęgą. Toć my, biedni uciśnieni, nieomal pariasy wśród narodów — a tam miljony najeżonych bagnetów, bogactwa — a może jakie łapowe w danym razie. Ale z drugiej strony przyznajmy się tak szczerze sami sobie, czy Amerykanie mogą mieć jakie dobre o nas pojęcie? Widzą oni w około siebie rozmaite narodowości, ale każda z tychże krząta się i pracuje dla swego dobra, a przez to zmusza innych do uszanowania siebie. My tylko jedni Polacy nie czujemy żadnego popędu do łączności i miasto pomagać jeden drugiemu kłócimy się ciągle pomiędzy sobą. Wołamy, że nas uciskają i prześladują w kraju i protestujemy przeciwko temu — ale jakże Amerykanie mają uwierzyć w szczerość naszych słów, gdy ich czynami sami w obec siebie nie popieramy? Gdybyśmy mieli silną organizację, liczącą tysiące członków — nie śmiałaby żadna gazeta w ten lekceważący sposób wystąpić, bo bylibyśmy siłą — z którą w danym razie, czy to przy wyborach, czy też dla ogłoszeń i abonamentu liczyć by się trzeba. Ale oni wiedzą, żośmy nieuorganizowani i dlatego sądzą, że bezkarnie można nas obrażać. Dzięki Bogu, już wiele rzeczy pod tym względem zmieniło się na lepsze, ale dobrze wcale jeszcze nie jest, bo za wiele jeszcze niezgody i braku miłości pomiędzy nami. Może to niejednemu nudnem i śmiesznem wyda się to ciągłe nasze nawoływanie do pracy zbiorowej, ale trudno patrzeć na wszystko, co się w około nas dzieje i nie podnieść głosu, a przynajmniej nie starać się, przekonać wreszcie rodaków, że na mylnej są drodze. —

Korespondencye.

St. Paul, 8go Września 1885.
Szanowni Bracia Polacy!

Nieomal wszystkim wiadomo jak srogi los dotknął braci naszych pod Prusakiem, otóż wydalają ich gromadami!! Dla czego? dla tego że są Polakami a trzymają się wiernie i mocno wiary ojców swoich i niechcą się stać niemcami. Bismark (ten największy wróg Polaków) powiada iż wydalają ich dla tego, że nesą poddanemi pruskiemi. Nieprawda, gdyby niemcom było się udało polaków zniemczyć nigdyby im do głowy nieprzyszło wydalać niepoddanych pruskich, ale widocznie żarłoczny żołądek niemiecki niemoże tego strawić, że Polacy na ziemi polskiej niechcą się dać przerobić na Niemców więc ich wydalają!! Wiele z tych nieszczęśliwych wygnańców znajdują się w przykrem położeniu, więc Rodacy [illegible] zbierają składki na tych biednych naszych współbraci. Czyż i my w Ameryce niemogliśmy każdy chociażby po parę centów złożyć, a przezto przyjść w pomoc tym nieszczęśliwym wygnańcom? Więc do dzieła, bracia! dajmy ile kto może; rozpocznijmy kolekty, ale odrazu, a przez to damy poznać okrutnemu Bismarkowi, że choć nam wszystko wydrze, ale miłości dla ukochanej a nieszczęśliwej ojczyzny naszej w nas przytłumić niezdoła. Składki najlepiej będzie można urządzić w ten sposób: niech się obierze dwóch lub trzech w każdej polskiej osadzie i kolektując zapisać przytem imię i nazwisko i ofiarę ofiarodawcy a pieniądze posłać do Redakcji polskich, a te niezawodnie zechcą pokwitować w gazetach i odeślą pieniądze na właściwe miejsce t. j. do komitetu który się w tem celu zawiązał w Poznaniu i w Krakowie. Polacy w St. Paul, a właściwie Towarzystwo Bratniej Pomocy na miesięcznem posiedzeniu urządziło składkę na wygnańców, a złożyli następujący: Józef Maca 1. Doll. Józef Rozental $ 1.00 Augustyn Kałduński $ 1.00 Jan Wons 50c. Franciszek Kanka 50c. Józef Kujawa 25c. Jan Murawski 25c. Paweł Torba 10c. Michał Rakowski 25c. Walenty Trawicki 10c. Andrzej Nowicki 25c. Michał Laska 15c. Józef Nowak 15c. M. Rychlicki 25c. Wojciech Kolasz 25. Walenty Wirt 25c. Jan Kasprzyk 20c. Lewandowski 25c. Fr. Buleza 10c. Antoni Kostuch 25c. Paweł Kryjewski 10c. Ignacy Chrosniak 20c. Tomasz Walczak 10c. Jan Bauza 25c. Jakób Frost 15c. Jan Kawka 10c. Fr. Rost 25c. Józef Palacz 15c. Fr. Szreder 15c. Jan Kalka 25c. Fr. Skorczewski 25c. Jan Kocikowski 10c. Adam Kruszewski 10c. Andrzej Kruszewski 10c. Marcin Gościak 10c. Wincenty Kosmatka 10c. Michał Wójt 10c. Ignacy Urbaniak 10c. Jan Kolewka 25c. Józef Slizewski 25c. Andrzej Melerzk 10c. Andrzej Pukownik 10c. Ignacy Rozental 25c. Jan Locha 10c. Walenty Kruszewski 25c. Fr. Zuzarski 10c. Wawrzyn Czaczkowski 25c. razem $11.35c. pieniądze odesłane zostały do komitetu poznańskiego. Chwalebnem by było ażeby wszystkie pisma polskie w Ameryce zechciały się zająć zbieraniem składek i zachęcać do zbierania, czego też spodziewać się należy.

Phoenixville 8 Września 1885.
Szanowny Redaktorze.

Dla zapobieżenia straty naszych Rodaków za przyjmowanie wdobrej wierze wszelkich anonsów gazeciarskich postanowiłem podać do powszechnej wiadomości fakta na mnie dokonane.

W każdym numerze gazety „Zgoda" umieszczony jest anons pod tytułem „Lekarz Niewieści" (już go wyrzuciliśmy P. R.) wskazujący adres oraz objawiający, że za nadesłaniem 1go dolara i opłaty poczty nadeśle książkę, wskazującą naj praktyczniejsze środki leczenia wszelkich chorób niewieścich. A ponieważ ja zajmuję się specjalnie leczeniem tych chorób, przez ciekawość 4ry miesiące temu wysłałem z Phoenixville 1 Dolara przez

ecz-
lecz
źi nie
że jako
to 7 Si r-
przez prze-
proszac o na-
m D. Szymań-
mogło, pisałem
8 t. m. objawia-
wanie Rochester
głoszę w pismach
na to ani książki ani
nie odebrałem. z tego
da że Rochester Publi-
warzystwem złej woli
wania ludzi dobrej wiary
tym sposobem jednostek
ych wiarę do ich ogłoszeń.
bronić współrodaków od po-
szustwa, upraszam szanowną
umieszczenie niniejszego.

Pozostaję z szacunkiem
weteran z 1863 r.
W. Moszyński.

New York d. 6 Września, 1885.

Szanowny Redaktorze!

Zaciekawiony pogłoską, jaka się rozeszła pomiędzy Polakami, że członkowie Zjednoczenia Polaków w naszem mieście wybierają się na posiedzenie Komisyi Delegatów, w celu wywarcia zemsty na sekretarzu tejże Komisyi za to, że ośmielił się wypowiedzieć im kilka słów prawdy, — udałem się również na to posiedzenie w d. 4 b. m. i co widziałem, opiszę. —

Prezes Kornobis zagaił posiedzenie o godz. 8mej wieczorem, poczem stanowczo się sprzeciwił odczytaniu listy delegatów i zażądał, żeby sekretarz przeczytał protokół z ostatniego posiedzenia — Pomimo opozycyi delegatów Zjednoczenia, protokół przyjęto. — P. St. Krzemiński postawił wniosek, żeby delegaci orzekli czy prawdą jest, jak Zjednoczenie głosi, że „Komisya Reprezentantów” sama się wybrała i wniosek ten popartym został przez paru delegatów. — Prezes, uderzywszy pięścią w stół, oświadczył, że nikt nie ma prawa stawiać podobnego wniosku. — To dyktatorskie oświadczenie zdziwiło mnie i obejrzałem się dokoła. — Z ogólnej liczby 38 delegatów było na posiedzeniu zaledwie 10ciu obecnych. — W głębi sali rozsiedli się członkowie Zjednoczenia z Prezesem na czele jako spektatorowie; przed niemi siedział oddzielnie, jeden z członków Zjednoczenia P. Gąsiorowski z miną groźną i w charakterze siły wykonawczej Zjednoczenia; z prawej i z lewej strony sali siedzieli Polacy nie delegaci, których ciekawość tak jak i mnie sprowadziła.— Następnie [illegible] postawił wniosek żeby delegaci rozstrzygnęli, czy „Komisya Reprezentantów” wybraną została li tylko do przeprowadzenia protestu, czy też i do innych spraw ogół obchodzących. — Gdy delegaci widzieli, że przy liczeniu głosów, Prezes liczy głosy członków Zjednoczenia, którzy nie mając najmniejszego do tego prawa, ręce do góry podnosili, — część delegatów niezgodna z podobnem dyktatorskiem postępowaniem opuściła salę. —

Sekretarz p. Leon Heilpern przedstawił protokół z posiedzenia w d. 18 Czerwca r. b., w którym wyraźnie Delegaci upoważniają komisyę do przeprowadzenia protestu i do zajęcia się innemi sprawami, i który to protokół przez Prezesa Kornobisa własnoręcznie podpisanym został. — Prezes Kornobis oświadczył, że on wprawdzie podpisał protokół, ale treści takowego sobie nie przypomina i dzisiaj zabrania takowy przeczytać. —

Wówczas to Topór — Zbrzeziński, popierany przez hrabiego Wodzickiego, odczytał ogłoszenie Komisyi Reprezentantów umieszczone w „Zgodzie” i „Gazecie Chicagoskiej” i zażądał, żeby delegaci za podobną zbrodnię usunęli sekretarza i udzielili mu publiczną naganę w gazetach. — Sekretarz oświadczył, że wobec bezprawia panującego w obecnem zgromadzeniu składa swój urząd sekretarza, i nie chce być sekretarzem takiego towarzystwa, które do zbrodni zalicza pracę dla dobra ogólnego. Rezygnacyę przyjęto, poczem oddano wniosek Topora — Zbrzezińskiego pod głosowanie. — Trzech delegatów głosowało, dwóch przeciwko sekretarzowi, jeden za nim. — Delegat p. St. Krzemiński oświadczył, że tak mała ilość delegatów jaka jest obecnie w sali, nie ma prawa rozstrzygać tak ważnej kwestyi, że tego rodzaju sprawy rozstrzygają się przez sąd honorowy, lub sąd polubowy. — Dla braku delegatów popierali go pp. Dr. Gruenberg, Jan Amszyński i inni z głosem doradczym. — Gdy pomimo to, Prezes wszelkie debaty w tym względzie przerwał, zrezygnowali z urzędu członków komisyi pp. Stanisław Krzemiński i Stanisław Lis, oświadczając, że wobec podobnego bezprawia członkami tej komisyi pozostać nie mogą. — Wybrano następnie komisyę z 3ch (Kornobis, Grodzki i Topór—Zbrzeziński) ta komisya jednak nie była wybraną przez delegatów, lecz sama się wybrała, co najlepiej dowodzi, że na trzeciego musiano wybrać p. Grodzkiego, który przecież delegatem nie był i nie jest. Ta komisya upoważnioną została przez ogół obecnych li tylko do zbierania podpisów na proteście. — Uderzeniem pięścią w stół, zawiadomił Prezes, że posiedzenie zamknięto. —

Publiczność i delegaci obecni na posiedzeniu oburzeni byli nietaktownem i co najmniej dziwnem postępowaniem członków Zjednoczenia, którzy klaskaniem w ręce, tupaniem nogami, okrzykami, etc. okazywali swe zadowolnienie lub niezadowolnienie. — Gdy obecni po zamknięciu posiedzenia widzieli, że siłacz siedzący na froncie, ma jakieś zamiary względem sekretarza, ugrupowali się w około ostatniego wszyscy dobrze myślący ludzie i przygotowali się odeprzeć siłą spodziewany napad ze strony Zjednoczenia lub tegoż boksera. — Pod opieką bardzo silną, sekretarz opuścił salę. — Pozostali zaś wypowiedzieli słowa prawdy Zjednoczeniu, które widząc przewagę przeciwko sobie — zamilkło.

Nie byłem i nie jestem delegatem i dla tego zupełnie bezstronnie opisałem Ci Szanowny Redaktorze to co zaszło.— Na zakończenie proszę, zechciej mi łaskawie odpowiedzieć:

1) Co wart prezes, który przyznając swój podpis na protokóle, protokółowi zaprzecza i oświadcza, że nie pamięta dzisiaj co w Czerwcu podpisał?

2) Co warte Zjednoczenie Polaków, które rozdwaja zamiast jednoczyć i które przychodzi na posiedzenie burzyć to wszystko, co dla dobra ogólnego dotąd zdziałano?

3) Co wart człowiek, który się pięści chce przekonać drugich, że on jeden ma słuszność i który się nie wstydzi uchodzić za boksera swego towarzystwa?

4) Co warte towarzystwo, które za wzmiankę w ogłoszeniu, że „Komisya Reprezentantów” ma zająć się sprawami ogół obchodzącemi, udziela naganę sekretarzowi i usuwa takowego prawem kaduka od obowiązków?

5) Czy sprawy obchodzące dobro ogółu są rzeczywiście zbrodnią?

Łączę wyrazy szacunku i poważania
Zygmunt Mańkowski.

Przepowiednie o końcu świata.

Gdym jeszcze był małym chłopcem słyszałem od mego nieboszczyka ojca — Panie świeć nad duszą jego — że, gdy Wielkanoc przypadnie na dzień św. Marka, tj. 25 Kwietnia, wtedy wielka trwoga i bieda nastanie na ziemi; inni zaś twierdzili, że wtedy koniec świata będzie. Mój ojciec, który umarł, jako 80 letni starzec w roku 1866tym, słyszał tę przepowiednię od starszych ludzi a ci najniezawodniej znów od starszych od siebie. I tak wtedy z biegiem czasu ta przepowiednia przechodząc z ust do ust przeszła nareszcie i na nasze pokolenie, a my obecnie stoimy przede drzwiami tego roku i tych zdarzeń, które owa stara przepowiednia tajemnicą pokrywa — rok, bowiem, 1886 jest tym rokiem, w którym Wielkanoc w dzień św. Marka przypada. Więc ma być na przyszły rok koniec świata?

No, więc kiedy będzie?

Tego i sam Pan Jezus, gdy koniec świata przepowiadał, na pewno nie określił tylko powiada: „Nim się to spełni, przyjdzie wielu w imię moje, mówiąc: „Jam jest Chrystus” i wielu zawiodą. I usłyszycie o wojnach i wieściach wojennych: albowiem powstanie naród przeciwko narodowi, i królestwo przeciw królestwu, i będą mory, głody i trzęsienia ziemi po miejscach. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni.” (Mat XXIV.)

Widzimy tedy z tych słów Chrystusa Pana, że koniec świata poprzedzą straszliwe rzeczy, rzeczy, na których widok ludzie ze strachu schnąć będą. Lecz kiedy to nastąpi, sam Bóg wie tylko.

Ale przejdziemy do przepowiedni o papieżach.

Napisał ją św. Malachiasz urodzony r. 1094 w mieście Armagh w Irlandyi; roku 1139 został biskupem w Connor, a później arcybiskupem w Armagh. Umarł w r. 1148 mając lat 54; papież Klemens IV., ogłosił go świętym. Miał on jak wyżej powiedziano było, dar proroctwa; z jego proroctw zaś najsławniejszem jest to, które się odnosi do szeregu papieży w liczbie 115, tj. od Celestyna II., który r. 1143 na tron wstąpił, aż do Piotra II., który ma być ostatnim papieżem. Dał on każdemu z papieży przydomek, który, jak historya kościoła uczy, prawie na każdym z Namiestników Chrystusowych się sprawdził. Tak np. następcy Celestyna II. nadał przydomek Inimicus expulsus tj. wypędzony nieprzyjaciel; tym papieżem był Lucjusz II. z domu Caccianemici, które to imię powyższemu przydomkowi zupełnie odpowiada. Po Lucjuszu II. wstąpił na Stolicę apostolską Eugeniusz III., któremu prorok dał przydomek Ex magnitudine montis (tj. z wysokości góry). Eugeniusz też pochodził z Grand-monte (z wielkiej Góry) w w Toskańskiem. Po nim wstąpił na tron Anastazy IV., którego Malachiasz św. zowie Abbas subburanus. I to się zgadza, bo Anastazy zwał się poprzednio Konrad Subbura i był opatem jednego ze rzymskich klasztorów na przedmieściu. Przedmieście zaś zowie się Subbura.

Po Anastazym został papieżem Adrjan IV z przydomkiem De rure albo (z białej ziemi). Adrjan był rodem z miasteczka St. Albans w Anglii. I moglibyśmy cały szereg papieży, którzy po śmierci św. Malachiasza Stolicą Apostolską zarządzali, przejść a przy każdym znaleźlibyśmy przydomek, trafny, który się odnosi wprost do osoby każdego papieża, [illegible] daleko prowadziło; przeto zadowolnijmy się tymi następcami św. Piotra, którzy od końca przeszłego stulecia aż do dziś Kościołem Bożym rządzili, a przekonamy się, że na każdym z nich przepowiednia św. Malachiasza się ziściła. Piusa VI, nazywa prorok Pereginus apostolicus (pielgrzym apostolski). Jak wiadomo, udał się tenże papież ze Rzymu do Wiednia niby pielgrzym by cesarza Józefa II. chcącego Kościół katolicki według swego filozoficznego zapatrywania w Austryi zreformować, nakłonił do sfolgowania. Pius VII nosi przydomek Aquila rapax (orzeł drapieżny). Tym orłem drapieżnym był cesarz Napoleon I. który nietylko zabrał dziedzictwo Piotrowe (patrimonium Petri) lecz także sędziwego Namiestnika Chrystusowego wtrącił do więzienia, w którym niezawsze, jak historya świadczy, dobrze się z nim obchodził. Napoleon umarł jako nędzny wygnaniec na bezludnej wyspie św. Heleny, Pius VII zaś wrócił w tryumfie do Rzymu, gdzie szczęśliwie panując umarł roku 1823. Następcy jego, Leonowi XII nadaje Malachiasz św. przydomek Canis et Coluber (Pies i wąż, Czujny i mądry). Piusowi VIII Vir religiosus, a o Grzegorzu VI powiada że pochodzi ex Balneis Hetruriae tj. z etruryjskich kąpieli. W rzeczywistości rodził się Grzegorz XVI w Beluno w Etruryi, gdzie w zamierzchłej przeszłości istniały kąpiele.

Pius IX nosił przydomek Crux de cruce (Krzyż z krzyża.) I doprawdy, żaden z papieży tyle nie ucierpiał, co właśnie Pius IX, i to jeszcze z krzyża, gdyż przyczyną wszystkich cierpień jego był dom sabaudzki, dziś włoski, mający w swym herbie krzyż.

Leon XIII nosi przydomek: Lumen in coelo (światłość na niebie). Jakie znaczenie przydomek ten w sobie mieści czas okaże. W herbie ma Leon XIII gwiazdę, która jest światłem na niebie.

Do końca świata ma po Leonie XIII jeszcze 10 papieży rządzić Kościołem Chrystusowym, którym św. Malachiasz nadaje następujące przydomki:

Ignis ardens, gorejący ogień;
Religio depopulata, religia wyludniona;
Fides intrepida, nieustraszona wiara;
Pastor angelicus, angielski pasterz;
Pastor et nauta, pasterz i żeglarz;
Flos florum, kwiat kwiatów;
De medietate lunae, z połowy księżyca;
De labore solis, z pracy słońca;
Gloria olivae, chwała oliwy.

Kończąc swoje proroctwo, św. Malachiasz powiada; że gdy ostatni, tj. 10 papież, a nim będzie Piotr II, będzie pasł owieczki swoje w mieście siedmiopagórkowem (tj. w Rzymie), wtedy przyjdzie sędzia, by sądzić lud swój.

A więc koniec świata ma dopiero w tedy nastąpić, gdy na stolicy apostolskiej Piotr II zasiądzie.

Ta przepowiednia, niby to ma stać w sprzeczności z inną przepowiednią, która brzmi:

Cum Marcus paschabit,
Antonius pentecostabit,
Joannes adorabit,
Totus mundus vae clamabit.

(To znaczy: gdy Wielkanoc będzie razem ze św. Markiem, Zielone Świątki ze św. Antonim Padewskim, Boże ciało ze św. Janem, wtedy cały świat zawoła: biada).

Tym rokiem jest właśnie rok 1886.

To ostatnie proroctwo wywołało mianowicie w ostatnich latach wielkie zaniepokojenie umysłów, bo stoi ono w związku z trwogą, którą uczeni mężowie na lata 1880 aż do 1885 zapowiedzieli, gdzie ciężkie klęski naszą ziemię dotknąć miały.

W tych pięciu latach stały planety Jowisz, Saturn, Uranus i Neptun równocześnie w słońcu, przez co swój wspólny i równoczesny wpływ na słońce wywierały, co zaś bez skutków dla naszej ziemi nie pozostało. Jowisz, Saturn i Uranus prawie co 600 lat schodzą w perihelium (tj. w bliskości słońca,) podczas, gdy Neptun dopiero po tysiącach lat z trzema powyższemi równocześnie w bliskości słońca się schodzi. Jest też udowodnionym faktem, że w VI i XII wieku, gdzie rzeczone [illegible] planety również w perichelium stały, ziemia nasza od ciężkich klęsk dotkniętą była: morowe powietrze (mór, morowa zaraza, dżuma, czarna śmierć, morbus niger, mors nigra), która szczególnej w XIVtym wieku grasując, w przeciągu dwóch lat przeszło 25 milionów ludzi zabiła i inne zaraźliwe choroby dotknęły ludzi, dziesiątkując ich we wszystkich krajach. Trzęsienia ziemi zniszczyły wielkie obszary ziemi, wulkaniczne wybuchy szerzyły przestrach i trwogę po wsiach i miastach. W niektórych krajach zapadły obszerne przestrzenie urodzajnych pól, a w miejscu tych potworzyły się niezgłębione przepaści. Także i na morzu pozachodziły wielkie zmiany. Wiele wysp znikło z powierzchni, podczas gdy na innych miejscach śród morza ponad powierzchnią się wzniosły, tworzące nowe wyspy. I wielkie wylewy wód miały według starych kronik miejsce.

Takie i tym podobne nieszczęścia i klęski przewidywali uczeni na nowo w pięcioleciu od 1880 — 1885 i to nie bez przyczyny.

Istotnie, już rok 1879ty przyniósł ze sobą wiele nieszczęścia, lecz jego następcy daleko więcej jeszcze klęsk i utrapień sprowadzili na całą kulę ziemską. Każdemu z nas jeszcze dobrze w pamięci wielkie wylewy rzek na Węgrzech, w Niemczech, Włoszech, Francyi, Hiszpanii, Polsce itd. I nawet już morowa zaraza od strony Rosyi groziła, tylko, że ją tam prawie nadludzkimi środkami przytłumiono. Głody prawie co rok wskutek nieurodzajów dawały się w znaki mieszkańcom Chin i Indyi Wschodnich. Welkie huragany, okropne burze poczyniły miejscami dużo nieszczęścia i pozbawiło wielu ludzi życia. Trzęsienia ziemi, które się nawet i w takich krajach pojawiają, gdzie od stu lat i więcej żadnego trzęsienia ziemi nie znano, poniszczyły i popustoszyły dużo pól, miast i wsi. Któż z nas nie czytał o owem straszliwem trzęsieniu ziemi w okolicy miast Agram, w Austryi, (Zagrzeb') na wyspie Chios, na wyspie Ischia, gdzie miasteczko Cassamiciola do szczętu zniszczone zostało, a tysiące ludzi śmierć pod gruzami rozpadających się domów znalazło; w południowej Hiszpanii, gdzie we wilię Bożego Narodzenia i wilię nowego Roku 1884go r. ogromny kraj wraz z polami, lasami, miastami i wsiami i ludźmi powszechnemu uległ zniszczeniu, w miasteczku Albunoelus zapadł się kościół w ziemię tak, że tylko wierzchołek wieży ze ziemi wystawał. I w tym roku ciągle w wciąż gazety o trzęsieniu ziemi donoszą.

Wulkaniczne wybuchy na rozmaitych punktach naszej kuli ziemskiej się pojawiły i pojawiają. Świeżo jeszcze w pamięci wulkaniczny wybuch na oceanie Indyjskim, gdzie w roku 1883cim wyspa Krakatoa całkiem z powierzchni znikła; w jej miejscu ukazał się podmorski wulkan, który ogień i lawę wyrzucał. W bliskości zaś dawniejszej wyspy ukazały się mniejsze i większe wysepki, których nikt dawniej nie widział.

W naszych stronach widziano przed Bożem Narodzeniem 1883go roku rano i wieczór bardzo piękne zorze: niebo przed wschodem i po zachodzie słońca, jakby w płomieniach stało; wtedy to tłomaczono sobie o tem, że we wulkanicznych wyziewach, które się wyniosły wysoko po nad kulę ziemską, promienie słoneczne się łamią i przez to one piękne zorze powstają. A one wybuchy po kopalniach, które tyle ludzi życia pozbawiły, a o których nam gazety prawie codziennie donosiły i donoszą, i one mają — według orzeczenie uczonych geologów — stać w związku z owemi podziemnemi rewolucyami. Grady, które w przeszłym i obecnym roku, tyle nieszczęścia sprowadziły na różne kraje (Niemcy, Hiszpanią, Austryą,) czy i one w połączeniu z temi podziemnemi przetworami w związku nie stoją? Któż to wie? Zaraźliwe choroby, jako to ospa, tyfus, i szczególniej cholera, czy one nie zaczynają dziesiątkować społeczeństwa? Cholera obecnie wprawdzie w Hiszpanii i Francyi tylko grasuje, ale może być i wszędzie.

O wojnach i wieściach wojennych słyszymy, chociaż nie u nas, ale w rozmaitych częściach świata i w rozmaitych krajach.

Polska.

Wiadomości jakie nas z pruskiego zaboru dochodzą o wydalaniu rodaków z Królestwa, nie są wcale pocieszające Dzienniki poznańskie codziennie nowe zapisują fakta dzikiego postępowania rządu pruskiego względem skazanych na banicyą; a organa niemieckie, nawet nam nieprzychylne nie przestają piętnować w sposób dosadny postępowania rządu, który ma pretensyę prowadzenia Niemców po drodze postępu i cywilizacyi. Widzą nawet nasi wrogowie, że drakońskie prawa pruskie są szkaradną plamą w historyi Niemiec. Zapowiedziane przez „Nordd. Allg. Ztg.” „energiczne i konsekwentne” wykonanie rozporządzenia żelaznego kanclerza sprawdza się w całej pełni. Zresztą było zapowiedzianemi chociaż nie urzędownie, że dopiero po żniwach policya pruska weźmie się na dobre do Polaków Zaznaczyliśmy już dawniej na tem miejscu, że ani jeden głos protestu nie podnósł się z jakiegokolwiek obozu przeciw tym bezprawiom. Oprócz organów niemieckich, którym przyznać potrzeba w tym razie słuszność, a które zapowiadały — że sprawa ta musi przyjść pod obrady parlamentu, europejska prasa liberalna czy konserwatywna zajęła rolę biernej spektatorki. Czyżby w istocie wielki kanclerz tak wszystkich politycznie zterroryzował, że odjął im samodzielność? Ten fakt mówi dostatecznie o upadku powszechnego politycznego samopoznania. Dzienniki poznańskie donoszą w ostatnich swych numerach, że policya pruska wydala ludzi najspokojniejszych, zajętych pracą na życie, takich nawet, którzy dosłużyli się stopnia oficera w wojsku pruskiem. Taki wypadek nastąpił w Sielcach, w powiecie wągrowieckim, zkąd p. H. Potworowski, oficer artyleryi pruskiej, pomimo starań i zabiegów został wydalony. Z powiatu szamotulskiego skazano 80 osób na banicyę, nawet zaczynają wydalać obywateli ziemskich. Niektóre osoby otrzymały wiadomość jeszcze w kwietniu, że są umieszczone na liście proskrybowych. Po długim czasie, nie będąc niespokojnemi osoby te lekceważyły ostrzeżenia, dziś zaś policya gwałtownie wyprzedaje ich ruchomości przez publiczną licytacyę, a wygnanych odstawia do granicy. Najpotworniejszem jednak jest to, co się dzieje na górnym Śląsku, gdzie przebywa najliczniejszy zastęp Polaków z Królestwa, zatrudnionych w kopalniach, hutach i fabrykach.

Z Bytomia np. i z okolicy, liczba wydalonych wynosi 800 osób, a ogólna liczba mających granice opuścić, dochodzi do 2500; utrzymują, że ta liczba zwiększać się będzie w miarę, jak policya odkryje Polaka za paszportem.

Nietylko nasze dzienniki poznańskie przytaczają fakta brutalnego postępowania rządu, ale jak już powiedzieliśmy i niemieckie pisma zwracają uwagę na popełniane nadużyżycia. Oto co donosi protestancka Bres. Ztg.:

„Jedną z ofiar polityki prześladowczej jest górnik Franciczek Schlenk z Bogucia, którego rodzicie byli poddanymi pruskimi zamieszkałymi w Mysłowicach, zkąd się za granicę (do Bendzina) wynieśli. Tu w kilka lat po urodzeniu się im syna pomarli. Sierotę wzięli krewni w Rybniku (na górnym Śląsku) do siebie i wychowali. Odtąd nie opuszczał Franciszek granic państwa pruskiego, a od sześciu lat należy on do stowarzyszenia górników górnośląskich, jako uprzywilejowany uczestnik, to jest jako posiadający prócz innych praw prawo do pensyi. Wskutek wydalenia go, przepadają mu wszystkie prawa. Ulega on wypędzeniu, niczego złego się nie dopuściwszy. Przy sprowadzeniu metryki urodzenia okazało się, iż nie jest poddanym rosyjskim, ponieważ rodzice jego byli poddanymi pruskimi. Gdzież się więc biedak ów ma udać? Wszyscy wypędzeni górnicy mieli tu byt zabezpieczony. W razie choroby lub nieprzewidzianych wypadków, w razach niezdolności do pracy, i na przypadek do pracy, i na przypadek śmierci byli zaasekurowani w kasach górniczych i innych instytucyach dobroczynnych, — a teraz tracą prawa, nabyte przez długoletnie opłacanie składek. A jakiś właściwie jest cel tych wydaleń? Jeżeli chodzi o polskie i klerykalne agitacye, natenczas niechby energicznie przeciw agitacyom tym występowano. Wszystkie jednakże sprawozdania z Górnego Śląska nas dochodzace, zgadzają się na to, iż najznaczniejsza część wypędzonych, a znajdują się pomiędzy nimi i Bogu ducha winni protestanci, o agitacyach nic a nic nie wiedzą.”

W innym numerze znowu i na miejscu naczelnem, to samo pismo nie widzi żadnego powodu dlaczego z Górnego Śląska Polaków wypędzają i nazywa postępowanie rządu niczem nieusprawiedliwionem.

„Praktyka chrześciańska przepisuje — pisze „Bresl. Ztg.,” abyśmy nikomu nie czynili nic złego, nie mając do tego dostatecznych powodów. Gdyby jakie państwo posunęło się do tego kroku, iżby należących do niemieckiego związku państwowego mieszkańców ryczałtowo wydaliło, nie mając do tego wyraźnych i jawnych powodów, osądziliśmy to jak najsurowiej i żądaliśmy od władz, aby pomyślały o krokach, zmierzających do uchylenia lub powstrzymania tego ukazu. Prusy od wieków kierowały się zasadą gościnności i miały się przytem dobrze tak, że władze powinniby koniecznie wykazać, dla czego obecnie od tej zasady odstąpiono.”

„Nowa Reforma” pisze:

Są tacy, którzy starają się całą sprawę wydalań przedstawiać jako nie mająca tego znaczenia, jakie się jej przepisuje. W dziennikach wiedeńskich pojawiły się telegramy, donoszące, iż wiadomości o wydaleniach są przesadne. Przeczą temu stanowczo fakta, które za pismami poznańskiemi powtarzamy, i to wyjmując z nich tylko najważniejsze. Przeczy temu owo bardzo gorliwe zajęcie się tą sprawą całego obywatelstwa poznańskiego, które z pewnością jest bardzo umiarkowane, i dla jakiejś błahej rzeczy nie poruszyłoby się tak, jak się to stało. Musi być bardzo źle, skoro we wszystkich powiatach tworzą się komitety, i zgodzono się na środek, dotychczas wobec tylu krzywd i dolegliwości nie używany, na wysłanie deputacyi do ministra a w danym razie i do cesarza. Gdyby złe nie było wielkiem, gdyby była w doniesieniach przesada, z pewnościąby tego nie czyniono. Nie dajmyż się zbić z tropu, ale spieszmy z pomocą, i ze swej strony poczyńmy u rządu austryackiego kroki, do których nas całkowicie uprawnia fakt, że wydalają także i austryackich obywateli. Do licznych, już przez nas przytoczonych wypadków wydalania austryackich obywateli nawet za legalnemi paszportami przebywających w Poznańskiem, przebywają nowe. W Inowrocławiu otrzymał nakaz wyjazdu z tamtejszych kupców, Galicyanin, który od niedawnego czasu prowadzi tam handel. „Jest to nader spokojny człowiek” — dodaje „Dziennik Poznański.” W Poznaniu samym otrzymał nakaz wyjazdu technik, zajęty w fabryce Urbanowskiego i Sp., opatrzony w paszport austryacki. Wspomnieliśmy kiedyś o wydaleniu urzędnika z Tow. ubezpieczeń „Westa”. Jest to także Galicyanin. Od przejezdnego z Poznania dowiedzieliśmy się, że ów wydalony (którego nazwisko zapomnieliśmy) w Tow. „Westa” pełnił ważne obowiązki matematyka, sprowadzony tam w tym celu z Krakowa przed trzema czy czterema laty. Dyrekcya Towarzystwa udawała się teraz bezskutecznie do władz miejscowych, aby mu pozwolono pozostać przynajmniej do wiosny, żeby mógł pokończyć wszelkie za rok bieżący obliczenia, zwłaszcza, że zmiana pracownika w ciągu roku jest bardzo szkodliwą, i że pozyskanie zastępcy w tym zawodzie biegłego, jest bardzo trudnem. Mimo tych ważnych względów nie uzyskano przedłużenia terminu. Wygnaniec jest „polnischer Zunge” niech więc idzie w świat i nowego chleba sobie szuka, niech Towarzystwo asekuracyjne na tem traci — bo mogłoby to być bardzo dla Niemiec i Prus niebezpiecznem, gdyby matematyk Polak z Galicyi robił obliczenia prawdopodobieństwa życia! Piękne stosunki!

„Pos. Ztg.” wspomina z kroniki miasta Leszna, że od roku 1548, przez trzy z górą wieki, obchodzono tam uroczyście dzień 26 sierpnia, czyli dzień św. Samuela, jako rocznicę wielkopomnego wypadku.

W roku 1548 wypędzono z Czech i Morawy przeszło 900 braci czeskich (do których należał także słynny pedagog Amos Kaměński) — prześladowanych za kacerskie błędy i fałszywą naukę.

Na 120 wozach uchodzili bracia czescy z ojczyzny, a że na Śląsku wielkie im wstręty czyniono, więc udali się do Wielkopolski i do Prus, a w znacznej części pozostali w Lesznie.

Rafał Leszczyński, pan owych włości, dał im gościnne schronienie w swych dobrach, a mianowicie we wsi Leszczynie czyli Lesznie, gdzie już poprzednio osiadło wielu rzemieślników i przemysłowców, a ponieważ i pomiędzy nowoprzybyłymi znajomość różnego kunsztu była wielka, przeto za przywilejem Zygmunta Augusta Leszno zamieniło się niebawem w ożywione miasto, którego

Dziecię
STAREGO MIASTA.

OBRAZEK WSPÓŁCZESNY

narysowany z natury
— przez —
B. Bolesławitę.

Ciąg dalszy.

Profesor Czapiński, ojciec Anny, należał do tych ludzi, którym świat zdaje się na to tylko stworzony aby oni z niego szydzić i naigrawać się mogli. Całe jego życie upływało na narzekaniach, i gorzkiej krytyce ludzi i ich spraw; w każdej rzeczy upatrywał stronę krzywą najłatwiej, i tylko ją mógł dojrzeć. Gdy mu życie nie dostarczało materjału do oburzenia, naówczas gniewał się na otaczających, na siebie, lub milczał kwaśny. Potrzeba było przywyknąć wielce do starego, aby z nim wyżyć; bo najweselszy człowiek czuł się w końcu przybitym tem usposobieniem zgryźliwem, nieprzebaczającem nigdy i nikomu.

Czapiński doświadczał pewnego rodzaju dziwnej satysfakcji, ożywiał się, młodniał, uśmiechał się, gdy mu dobra jaka spadła gratka, gdy się o czyjem głupstwie lub szkaradnej myłce dowiedział. Naówczas zacierał ręce, błyskały mu oczy, a z ust płynął potok wyrazów natchnionych. Tylko istota natury tak prawej, świeżej i młodej, serca tak szczęśliwie obdarzonego jak Anna, mogła przy nim nie zmienić się w mizantropa, nie nabrać tego umysłowego i sercowego nałogu sarkania przeciwko wszystkim i na wszystkich. W Annie przeciwnie wyrobiła się tylko — przez prawo antytezy — niewysłowiona dobroć i pobłażanie, a skutkiem tych ojcowskich na świat napadów dziewczę w wiośnie życia, z uczuciem gorącem i pragnieniem szczęścia, pokoju, z marzeniami raju, zawcześnie się uzbroiło w niewiarę, w rezygnacją, w męztwo, na jakiem zbywa najczęściej temu wiekowi.

Nie popsuł jej ojciec, podniósł tylko wyżej niżby stanęła o swej sile. Inna może nie potrafiłaby kochać tego, co jej tak czarno malowano; w jej sercu obudziła się litość tylko i większa jeszcze miłość dla ludzi... czuła ich ułomnymi, nie uznawała występnymi.

Gdy ojciec szydził z nich i śmiał się, milczała, nie sprzeciwiała mu się, wiedziała że z nim walczyć nie powinna i nie może; ale często kradziona łza cicho spływała z jej powiek.

Czapiński, jakeśmy mówili, nie należał wcale do najgorliwszych rządu stronników, miał osobistą do niego urazę, a prócz tego łatwo mu było — przywykłemu do poszukiwania złego—czarne strony wynaleść w tem, co nigdy białych nie miało.

Rozbudzający się duch opozycji po długiem uśpieniu, ożywił niezmiernie starego; ucieszyły go objawy uczuć szlachetnych z niebezpieczeństwem widocznem i odwagą tak niespodzianie przychodzące świadczyć, że Polska nie zgniła jeszcze,.. na przygotowanym jej barłogu. Uczuł się w swoim żywiole, i w pierwszych dniach usta jego pełne były pochwał dla zacnej młodzieży, chociaż poza niemi czuć było zdradzającego się półsłówkami wątpliwości o przyszłym sprawy kierunku. Czapiński był sceptykiem z tej samej przyczyny, dla której był mizantropem; jedno nie idzie bez drugiego. Przyznać wszakże musiał sam przed sobą, że tego kierunku on także jasnego nie miał pojęcia.

Dnia następnego w ulicy spotkał się profesor z Frankiem. Zwykle młody człowiek korzystał z podobnych zdarzeń, aby zawiązać rozmowę; bo też inaczej nie widywali się wcale, chyba przypadkowo zetknąwszy. Tak się i teraz stało. Profesor sam go zatrzymał, i z humorem na podziw wesołym chwyciwszy za rękę, szepnął w ucho:

— Byłeś acan na pogrzebie?

— A jakże, panie profesorze.

— Cóż tedy? udało się wam! brawo! brawo! „obstupuere” niewiedzą co poczynać... prawda... przyszła godzina i na tem się nie skończy, byle rozumne głowy całą rzecz prowadziły.

— Przepraszam profesora, nam się zdaje, że to nie głowami, ale sercami prowadzić potrzeba.

Czapiński, któremu Franek, może po raz pierwszy w życiu odważył się uczynić jakąś uwagę, stanął i popatrzał mu w oczy, zupełnie tak, jak gdyby gęś zaśpiewała głosem słowika.

— Ha! zawołał! po młodemu! już! już! do burmistrzowania... otóż to jest! co ja zawsze mówię... Młodzież do czynu, mosanie, ale nie do rady, ani chybi, że narobicie głupstw serdecznych.

— A cóż dotąd zrobiły rozumy, panie profesorze? przez ubiegłych lat trzydzieści?—zapytał Franek.

Czapiński jeszcze bardziej się zdumiał na to pytanie; młody chłopak nigdy z nim nie był tak śmiały, nie wiedział też dobrze co odpowiedzieć, bo znowu rozumów tych nie lubił i zawsze przeciwko nim sarkał; nie mógł więc nagle wystąpić w ich obronie.

— I rozumy głupie—rzekł w ostatku — i serca nierozumne... tu czegoś jeszcze innego potrzeba nad-urzędowy rozum i serce gołębie, trzeba instynktu i prawości nieskażonej, trzeba zupełnego zaparcia się siebie.

— Przyznajże pan że z natury swej, młodzież ma najwięcej tych przymiotów.

— No! już młodzież! wszystko tylko sama młodzież... Ha! młodości! ty nad poziomy.. reminiscencja Mickiewicza, dosyć, że my z tego komentowania wieszcza nie wyjdziemy nigdy. Był czas na Wallenrodyzmy, teraz na porywy młodości... ale tu jeszcze czego innegoby potrzeba.

Dobrze jednak nie wiedząc czego było potrzeba, profesor chciał się sianem wykręcić i umknąć, gdy Franek „cum debita reverentia” go powstrzymał.

— Sprawa główna — rzekł z uśmiechem łagodząc swe zuchwalstwo — profesor mi daruje, że tak jestem natrętnym, ale czegóżby to potrzeba?

Czapiński przyparty do muru, nie mógł się cofnąć nie uznając bezsilnym; do tak prostodusznego wyznania nie był zdolnym, nachmurzył więc czoło, nastawił usta z pedagogiczną powagą i rzekł:

— Co ja wam mówić będę? czy wy posłuchacie kiedy starszych? czy dla was doświadczenie ma jaką wartość? czy rozum u was w jakiejkolwiek jest cenie? wątpię. Próżnobym gębę studził.

— Ale, na miłego Boga, profesorze, za kogoż nas macie?

— Za wychowańców Muchanowskich szkół i rewolucjonistów... ot co! więc dla was rozum jako powaga, nieprzyjacielem.

— Ależ nas uczono tylko ślepego posłuszeństwa?

— Tak! i dla tego w was rewolucją wszczepiono — odrzekł opornie Czapiński — tak! tak! Parli w was to posłuszeństwo bez miary, choćby przeciwko przekonaniu i rozumowi, posłuszeństwo ślepe, bezwiedne; a kto was go uczył? ci, którym wiary nikt nie dawał, bo dla nich szacunku nie było jako dla zauszników i spłaszczonych przed władzą służalców.,. więc też, prawem antitezy, dobyć musieli wam z duszy niewiarę i bunt

— Ale odbiegliśmy od rzeczy, profesorze!—zawołał Franek goniąc za posuwającym się powoli ku domowi Czapińskim.

— Nic a nic... ale to już późno, a acan, widzę, dziś uwziąłeś się dysputować.

— A! nie, ale słuchać i uczyć się.

— Więc i acan do czynnych należysz?—spytał profesor.

— A mógłżebym w moim wieku być biernym zawołał Franek—chciałbym być jak najczynniejszym.

— Powiedzże mi — szybko odwracając się spytał zaciekawiony stary — bo to wcale dotąd jest nie głupio?

Stali właśnie w bramie domu, do którego wnijście było dotąd Frankowi wzbronione, a do którego tak wnijść pragnął; zadrżał cały widząc, że przeciągnienie rozmowy, mogłoby go wprowadzić do raju.

Profesor spodziewając się kategorycznej odpowiedzi, a nie bardzo życząc młodego chłopaka ciągnąć za sobą do domu, zatrzymał się na progu. — Franek postanowił korzystać ze zręczności.

— Teraz, lub nigdy!—rzekł w duchu.

— A! to długa historja — odparł zmięszany.

— Długa, — spytał Czapiński poglądając na zegarek, gdyż godzina herbaty nadchodziła, a do godzin był bardzo przywiązanym— długa? nie możeszże jej powiedzieć w krótkich słowach?

Franek, który właśnie nic mu powiedzieć nie mógł, zawahał się.

— Pilno waćpanu? — rzekł proferor.

— Mnie! nic a nic.

— No to, no, jakże... aleźbo mógłbyś do mnie wejść na momencik.

— A! służę najchętnie panu profesorowi.

mieszkańcy pod opieką króla i rzeczypospolitej z łaski swego pana wielu swobód i wolności używali.

W niemieckim wierszu, zachowanym z dawnych czasów, wymieniają sukienników, tkaczy jedwabiu, wyroby z drzewa, rogu i kruszców, szewców, krawców, garbarzy, rymarzy i siodlarzy, stolarzy, tokarzy, bednarzy, budowniczych, malarzy, ślusarzy, blachnierzy, kotlarzy i mosiężników, garncarzy, lejarnie dzwonów i warsztaty wyborów cynowych.

Wszystek ten przemysł rozwijał się i kwitnął pod opieką królów polskich — a mieszkańcy nowego miasta, mianowicie zaś bracia czescy błogosławili tę chwilę, w której ich pan Bóg do Leszna sprowadził.

Corocznie w dniu 26 sierpnia obchodzili uroczyście rocznicę swego przybycia, dziękując Bogu za doznane łaski i polską gościnność. Co rok liczne tłumy wyruszały z Leszna do książęcego lasku i tam przez dzień cały bawiono się ochoczo, oddając tem samem hołd wdzięczności i dank należny pamięci i cnotom wszelkich mężów polskich, którzy uciśnionym i prześladowanym dawali schronienie i opiekę.

Z czasem obchód ten ustał, zaprzestano go może dlatego, aby lica uczestników tych zabaw nie pokrywały się rumieńcem wstydu na widok tego, co się w koło nich dzieje.

Teraz — jak donosi Pos. Ztg. — zamierzano podobno wskrzesić tę rocznicę i dzisiaj obywatele miasta Leszna mają obchodzić uroczyście w sali restauratora Gaumera pamiątkę dnia św. Samuela, w którym przed 300 laty bracia czescy znaleźli schronienie w mieście Lesznie.

Jakżeż dziwnie odbijać będzie ten obchód od grozy obecnej chwili?

Przed trzystu z górą laty Polska otwierała wspaniałomyślnie bramy swych miast i włości przodkom tych co dzisiaj obojętnie patrzą na przymusowe wydalanie dziesiątek tysięcy Polaków!

Polak, który dzielił się wszystkiem co miał z tymi co nie mieli dachu ni ogniska — dziś staje się tułaczem, nie wiedzącym, gdzie mu jutro skłonić głowę przyjdzie. „Kuryer Poznański.”

Rozmaite Wiadomości Europejskie.

Pisaliśmy nasz artykuł wstępny o ustępstwach Niemiec pod wrażeniem depeszy telegraficznych na początku zeszłego tygodnia. Późniejsze depesze jednakże opiewają, że Niemcy nie myślą o żadnych ustępstwach a w razie, gdy Hiszpanja nie ustąpi, wojna będzie nieuniknioną. Trudno dzisiaj wyrokować, co nastąpi, bo depesze każdego dnia są tak sprzeczne pomiędzy sobą, że nie podobna wyrobić sobie zdania. Niemcy chwalą się, że lepszą mają marynarkę aniżeli Hiszpanja, ale z drugiej strony straszy ich koalicja państw europejskich przeciwko nim i dlatego prawdopodobnie zrobią ustępstwa — chyba że naród hiszpański gwałtownem postępowaniem zmusi ich do wojny.

Rewolucja w Hiszpanii jest tylko kwestją czasu. Naród jest tak oburzony przeciwko Niemcom, że na żadne nie zważa względy i koniecznie domaga się wojny — chęć króla załagodzenia sprawy wywołuje wszędzie oburzenie i daje partyi republikańskiej szerokie pole do wywołania wrogiej dla monarchii agitacyi.

Między ludnością żydowską w Królestwie Polskiem wzmógł się znacznie zapał emigracyjny do Palestyny. Wysłana przez wyznaniową gminę w Suwałkach deputacja, zakupiła w Palestynie za 80.000 reńskich wieś Gusch Chalab, mającą skutkiem zdrowego klimatu wszelkie warunki potrzebne do kolonizacji. Wieś ta składa się z 70 domów, 80 winnic, 50 owocowych ogrodów, 30 stajń, 100 stodół i kilkaset morgów dobrego gruntu. W Królestwie Polskiem istnieje 85 stowarzyszeń izraelickich, mających na celu popieranie kolonizowania polskich żydów w Pelestynie. Gdyby żydzi gęsto osiedli Palestynę, mogliby z czasem przystąpić do wskrzeszenia Królestwa Żydowskiego. Rzecz jednak godna uwagi, że ci żydzi, którzy osiadają w Palestynie, nie mogą się oswoić z tamtejszymi stosunkami i z klimatem i tęsknią do Polski, tej Ojczyzny, w której się porodzili i wychowali.

Po żadnej wojnie, jak świat światem, nie płacili zwyciężeni tak długo kontrybucji, jak Polacy,

Już minęło 22 lat od powstania 1863 r. a kontrybucja którą rząd moskiewski nałożył wtedy na Polaków litewskich i ruskich, jeszcze jest dotąd płacona.

Fakt to niesłychanego zdzierstwa i okrucieństwa zarazem, — rabunek i gwałt wołający o pomstę do nieba.

W dziennikach moskiewskich czytamy:

„Osoby pochodzenia polskiego, mające własność nieruchomą w guberniach kraju zachodniego, według preliminarza budżetowego na rok 1885, mają opłacić „szczególny” dla nich tylko ustanowiony podatek procentowy w ilości 1. 363. 850 rubli.

Summa ta rozkłada się na gubernie, mianowicie: gubernia wileńska ma zapłacić 92, 968 rubli: grodzieńska 92.423 rubli; kijowska 253.393 rubli; kowieńska 162.555 rubli; mińska 71.200 rubli; mohilewska 44,182 rubli i podolska 326,085 rubli.

I publicyści moskiewscy są tyle bezczelni, iż śmią wraz z rządem swoim wymagać od prześladowanych i obkradanych i łupionych Polaków przywiązania i wierności dla państwa moskiewskiego.

Bezczelni rabusie!

Cała prasa niemiecka, naturalnie z wyjątkiem urzędowej, bo ta zdania nie ma, oburzyła się przeciwko wypędzaniu Polaków. Należy przyznać Niemcom, że zachowali jeszcze pewne uczucie sprawiedliwości względem nas i ze zadosyćuczynieniem czytamy w gazetach niemieckich, że postępowanie rządu niemieckiego jest nikczemnem. Już kilka razy ogłaszaliśmy uczciwe głosy prasy niemieckiej, dzisiaj występowanie prasy niemieckiej przeciwko rządowi stało się tak powszechnem, że z uznaniem wspominamy ten zwrót w Niemcach do uczciwości. Pytanie tylko, jak długo to potrwa, bo i w roku 1848 był czas, że po rożmaitych miastach Niemiec z uznaniem przyjmowano biednych Polaków walczących dla wolności — ale wkrótce potem nastąpiła reakcya i wyszydzono to szlachetne uznanie dla bohaterów wolności.

Amerykańskie dzienniki dają swym ziomkom, jadącym do Niemiec, przestrogę, aby się z wielką ostrożnością wyrażali o księciu Bismarku i jego polityce, jeżeli nie chcą mieć do czynienia z niemieckiemi sądami karnemi. Przestroga ta zdawałaby się żartem, tymczasem jest ona zupełnie seryo — faktem bowiem, że skargi i wyroki o zbrodnię obrazy majestatu kanclerskiego, stanowić mogą osobny rozdział w historyi życia tego drażliwego męża stanu.

AMERYKA.

W Branchdalę w kopalni Alta nastąpiła eksplozya gazu i zabiła jednego człowieka i piętnastu tak poraniła, że chociaż ujdą że życiem, pozostaną kalekami. Jakże piękną instytucyą jest Związek Narodowy, który wobec takiego codziennego niebezpieczeństwa nie odmawia przystępu wszystkim zatrudnionym w kopalniach! To powinno wszystkich przekonać, że Związek nie jest towarzystwem spekulacyjnem, ale założonem jedynie dla dobra naszych rodaków. Niegodziwcem jest ten, który przeciwko niemu występuje!

W Rock Springs wszystko wraca do dawnego porządku. Chińczycy wracają i na nowo budują swe domy pod osłoną wojska amerykańskiego. Stu ludzi aresztowano za popełnione mordy, lecz wszyscy zażądali sądu przysięgłych. Z tego wynika, że wszystkich uwolnią, bo przysięgłemi będą biali, a wszyscy oni sympatyzują z temi, którzy pragnęli wypępzić z owych stron Chińczyków. Nasze zapatrywanie pod tym względem wypowiedzieliśmy w zeszłym numerze.

Komitet wyznaczony przez sobór baltimorski w celu założenia katolickiej wszechnicy wydał obecnie odezwę do katolików w Stanach Zjednoczonych, ażeby zbierali składki na pensye 8 profesorów mających być zatrudnionych początkowo. Podpisani są arcybiskupi: Gibbons z Baltimore, Heiss z Milwaukee, Williams z Bostonu, Ryan z Filadelfii i Ireland ze St. Paul.

W samym zakątku południowej Ameryki znajduje się kraik nazwany Patagonią. Zamieszkiwali jego Indyanie, ale że posiada on dobre porty, więc dwie z południowych republik, chileńska i argentyńska długo sprzeczały się o posiadanie tego kawałka ziemi, aż niedawno zgodziły się na jedno i rozebrały kraj pomiędzy siebie. Chodziło tylko o to, co zrobić z ludnością indyańską, ale i na to znalazł się sposób. Oto jeden z jenerałów chileńskich kazał wykopać wielki rów, zgromadzić całą ludność indyańską do tego miejsca, a potem połączonym wojskom obydwóch rzeczypospolitych wpędzić biedaków do wody. I w ten sposób cały prawie zaginął naród. I podobne rzeczy dzieją się w oświeconym dziewiętnastym wieku!

Dnia 14go Września przybyła z Europy do Nowego Yorku polska nasza artystka Helena Modrzejewska. Mamy nadzieję, że dając przedstawienia po Ameryce, nie ominie miasta naszego. Byliśmy świadkami pierwszego jej występu w Kalifornii, gdy w swej skromności sama sobie nie dowierzając wystąpiła w obcym języku — dziś powitamy w niej tę, która swym geniuszem tyle przyczyniła się do uświetnienia polskiego imienia w Ameryce.

Milwaukee.

W czwartek o godzinie 8mej wieczorem odbędzie się posiedzenie w szkole polskiej śgo. Stanisława dla poczynienia kroków względem polskiej „Fair” na dobro Gwardyi Kościuszko, która obecnie zamyśla budować zbrojownię. Mamy nadzieję, że rodacy na to posiedzenie zbiorą się jak najliczniej, a przedewszystkiem nasze panie polskie. Gwardya Kościuszki zaprasza [illegible] kich, a my z naszej strony dodajemy, że w dziele tak zaszczytnem dla nas Polakow wszyscy powinni wziąść udział.

„Gazety Chicagoskiej” nie otrzymaliśmy zeszłego tygodnia a później dowiedzieliśmy się, że już przestała wychodzić. Podobno rodacy w Chicago zamyślają złożyć towarzystwo akcyjne w celu wskrzeszenia tego pisma — mamy jedną prośbę, niechaj nie powstanie pod ostatnią redakcyą. Szkoda byłoby czasu i atłasu!

Otrzymujemy następującą komunikacyę — którę podajemy bez komentarzy:

Milwaukee dnia 9go Września 1885.

Szanowny Panie Redaktorze „Zgody”!

W ostatnim numerze „Zgody” z dnia 9go t. m. wyczytałem pomiędzy innem co następuje:

„Szef policyi mianował 31 nowych policyantów, 24 Niemców i 7 Irlandczyków — i ani jednego Polaka. Mimowoli nasuwa się pytanie dlaczego my Polacy głosujemy na urzędników polskich, jeżeli ci nie potrafią użyć swego wpływu, aby przy rozdzielaniu urzędów i Polakom coś się dostało? Na liczbę ludności polskiej w Milwaukee mamy w istocie za mało policyantów polskich.”

Co do powyższego to nie w całkości zgadzam się ze zdaniem Sz. Pana Redaktora. Każdy czytający gazety milwaukie wie, przynajmniej powinien wiedzieć, iż przeszło cały miesiąc temu głoszono: „Każdy, i to bez wyjątku, życzący sobie wstąpić w służbę policyi miejskiej lub straży ogniowej, musi koniecznie zgłosić się piśmiennie, iż chce być egzaminowanym co do zdolności i zdatności potrzebnych do jednego lub drugiego urzędu.” Ale egzamin koniecznie musi odbyć.

Dlaczego nie zgłosił się nikt? Czyż nie ma pomiędzy nami dosyć ludzi zdatnych, którzy mogliby dostatecznie zadosyć uczynić wymaganiom egzaminu?— Zdaje się, że nie było nikogo, którykby odważył się na podobny egzamin, chociaż pytania były bardzo łatwe — trochę czytać, pisać i rachować po angielsku, znać geografię o tyle, aby można wyliczyć wszystkie stołeczne miasta państw pojedyńczych, ile ich jest, kto obiera prezydenta St. Zj. i t. p — Zdaje mi się, iż winy szukać trzeba wszędzie, nawet w Redakcyi „Zgody”, tylko nie w urzędnikach polskich.

Czyż Sz. Pan Redaktor może winić urzędnika Polaka za to, że jeden, drugi i dziesiąty nie odważyli się na egzamin, wiedząc, iż trzeba trochę więcej wiedzieć nad samo, yes sir i no sir?

Więc zdaniem Sz. Pana Redaktora na przyszłość powinniśmy głosować na samych Fisch'erów Had'rów lub tym podobnych Erów, tylko nie na Polaka. Czy tak? — Zdaje mi się, że Sz. Pan Redaktor tak nie myślał, ale czyż tak nie trzeba mimowoli myśleć, czytając wzmiankowane kilka wyrazów?

Dlaczego „Zgoda” nie zwróciła uwagi czytelnikom na mające odbyć się egzamina, dla czegoż to polscy urzędnicy mają koniecznie być tym kozłem ofiarnym.

I ja mówię, iż mamy za mało Polaków tak przy służbie straży ogniowej jak i przy policyi, poczcie i urzędzie. Ale zdaje się, iż nie mamy dosyć zdolnych sił do objęcia podobnych urzędów.

O umieszczenie powyższego w przyszłym numerze „Zgody” uprzejmie prosi

Konstanty J. M. Małek.

ROZMAITOŚCI.

Usłużny współpasażer. Oficer austryacki jadąc z Dax do Pragi, wskutku nader wysokiej temperatury w wagonie, przeprosiwszy siedzącego razem z nim jegomości, zdjął mundur, zastąpił go krótką kurtką, zamiast wysokich butów włożył pantofle a głowę przyodział w lekką czapeczkę podróżną. Na jednej ze stacyi wyszedł na chwilę z wagonu, w tem rozległ się trzeci dzwonek i oficer zdążył zaledwie wskoczyć do jakiegoś pustego przedziału w wagonie. Tymczasem towarzysz podróży oficera w przypuszczeniu, iż ten ostatni pozostał na stacyi, chcąc mu dogodzić, wyrzucił przez okno mundur, szablę, buty, czapkę wojskową i mały ręczny kuferek.. Na następnej stacyi oficer powrócił do swojego przedziału, gdzie nader niemile zdziwiony został zbytnią uprzejmością współpasażera. Dano znać telegrafem i wyrzucone rzeczy znalazły się na szczęście.

— Jak powstają mody. Za czasów Napoleona IIIgo, cały Paryż znał kochankę księcia Jerome, czerwonowłosą angielkę, pannę Cora Pearl. Zdarzyło się raz, jak to się z czerwonowłosemi kochankami często zdarza, że panna Cora wyprawiała, księciu Jerome okropną scenę zazdrości. W tej chwili przyniesiono dla niej wspaniały kapelusz letni, za który książe zapłacił 700 franków. Panna Cora, nie wiele myśląc, rzuciła go najprzód kochankowi w dostojne oblicze, a następnie, zmiąwszy najstaranniej w rękach, rzuciła na podłogę i wydeptała należycie nogami. Operacja ta ulżyła do tego stopnia ognistej angielce, że z krzyku i płaczu przeszła w śmiech i dobry humor, włożyła połamany kapelusz na głowę i pojechała na spacer. Za kilka dni wszystkie paryżanki nosiły kapelusze o kształtach pomiętych i połamanych, a im który kapelusz więcej był połamany, tem był szykowniejszy. Niejedna pani nad brzegami Wisły, wkładając takie monstrum na swą piękną główkę, nie pomyślała nawet, że nosi na swej głowie świadectwo kłótni między zepsutym księciem, a jego sprosną kochanką. Faktem jest, że mody dyktują przeważnie kobiety najgorszego rodzaju, a dyktaturze tej poddają się niewinne gołąbki we wszystkich częściach świata.

Trafne określeślenie dziennikarzy wypowiedział znakomity dramaturg francuski Emil Augier. Poświęciwszy kilka słów fizycznym trudom zawodu dziennikarskiego, mówi znakomity autor: „Codzienie pisać! Codzienie mieć dowcip!” Czytelnik nie przeczuwa, jakie wysiłki zawarte są w tych kilku słowach. Gotów jestem prawie uwierzyć, iż w bajce o skale Syzyfowej przewidywano codzienną wyrobniczą pracę dziennikarzy. Ilość talentu i dowcipu, jaką pochłaniają dzienniki, objaśnia aż nadto posuchę w literaturze. Ten minotaur — aby nie porzucać mitologii — ten minotaur łącząc się z syreną wabi i spożywa plejadę świetnych umysłów, które stałyby się ozdobą literatury, a których rozproszone prace i luźne karki rozwiane są na cztery strony świata. Znane jest zdanie: „Ilu to szczęśliwych możnaby na tej ziemi uczynić z tego, co się w szczęściu marnuje!” Niemniej możnaby powiedzieć: Jakie piękne książki mogłyby powstać z tego, co się rozprasza po gazetach.

Żywy portret. W Królewcu w pruskiej wielkiej fabryce jeden z robotników jest dosyć podobny do ks. Bismarka, z różnicą wszakże łysiny, gdyż ma bujną czuprynę. Z tego podobieństwa koledzy zaczęli go przezywać „kanclerzem”, co go tak uszczęśliwiło, że postanowił stać się jeszcze podobniejszym do pierwowzoru. Poszedł z tem do cyrulika i kazał urządzić głowę na obraz i podobieństwo żelaznego księcia. Fryzjer uprzątnął czuprynę z głowy próżnego robotnika, pozostawiając tylko historyczne trzy włoski. Gdy nazajutrz robotnik przyszedł do fabryki, zdumienie było tak ogromne, że wszyscy porzucili robotę, żeby mu się przypatrywać. Na nieszczęście nadszedł zarządca fabryki i dowiedziawszy się o przyczynie pauzy w robocie, rozkazał konterfektowi ks. kanclerza iść do domu i nie pokazywać się w zakładzie, dopóki mu włosy nie odrosną. —

Zapłacili za „Zgodę”.

Poszwiński W. Chicago	$1.00
Rozmarynowski Jakób Milwaukee	2.00
T. Żabka Chicago	2.00
J. Misiewicz New York	2.00
Rev. Lewandowski Milwaukee	2.00
Ignacy Malak “	1.00
J. Rusiecki New York	3.00
St. Petrykowski Milwaukee	1 00
T. Stan Sand Beach	1.00
F. L. Kamiński New York	2.00
M. Waligórski “	3.00
W. Machiński “	2.00
T. Kunst “	1.00
J. Gaworski “	1.00
T. Pietrykowski Stonesville	1.00
M. Sliwicki Poniatowski	2.00
J. Lica “	1.00
W. Domański Filadelfia	5.00
A. Knop Milwaukee	5.00
J. Dastych La Crosse	2.00
K. Łabuda “	2 00
S. Burzyński “	2.00
M. Osuch Chicago	1.00
K. Małek “	1.00
Ks. Greenholz Daluth	2.00
P. Szczygielski Milwaukee	1.50
W. Kurszewski “	2.00

Za artykuły pod rubryką ”Nadesłane” redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności.

BAL

TOWARZYSTWA
KOŚCIUSZKI
— w —
Chicago
odbędzie się w Sobotę
dnia 19 Września 1885 r.
— w —
Aurora Turner Hall
NA ROGU
Huron Str. i Milwaukee Avenue.

Do licznego współudziału zaprasza Rodaków i Rodaczki

KOMITET.

Poszukiwania.

Peszukuje ojciec syna Kazimierza Zdanowicza, któren urodził się we Francyi, w roku 1850 w mieście Wissenburgu w Alzacyi, z matki Ludwiki Werner, a może być, że tu w Ameryce nosi nazwisko po matce Werner, a zatem upraszam, ktoby wiedział o takich nazwiskach niech mnie uwiadomi pod adresem:

K. Zdanowicz,
Alden, Luzerne Co., Pa.

Jan Nadolski mieszkający pod numerem 170 Morgan St. Jersey City N. J. uprasza rodaków czytających „Zgodę” w starym kraju, ażeby raczyli pod powyższym adresem donieść mu o pobycie Tomasza Nadolskiego sierżanta w 5tym Regimencie i 11tej kompanii – w Chełmnie. Również uprasza rodaków w Londynie, o podanie adresu znajdującego się tamże Józefa Nadolskiego.

M. Kucera.

470 Mitchell Str. Milwaukee., Wis.

założył nowy skład

Pieców

wszelkiego gatunku

Towarów żelaznych i blaszanych.

Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, zawiasy, noże, łyżki, widelce, sprzęty rolnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych.

Przyjdźcie i przekonajcie się.

M. Kucera,
470 Mitchell Str.,
Milwaukee, Wis.

HUMPHREYS'

Manual of all Diseases,
By F. HUMPHREYS, M. D.
RICHLY BOUND IN
CLOTH and GOLD
Mailed Free.

LIST OF PRINCIPAL NOS.	CURES.	PRICE.
1	Fevers, Congestion, Inflammations	.25
2	Worms, Worm Fever, Worm Colic	.25
3	Crying Colic, or Teething of Infants.	.25
4	Diarrhea of Children or Adults	.25
5	Dysentery, Griping, Bilious Colic	.25
6	Cholera Morbus, Vomiting	.25
7	Coughs, Cold, Bronchitis	.25
8	Neuralgia, Toothache, Faceache	.25
9	Headaches, Sick Headache, Vertigo	.25

HOMEOPATHIC

10	Dyspepsia, Bilious Stomach	.25
11	Suppressed or Painful Periods	.25
12	Whites, too Profuse Periods	.25
13	Croup, Cough, Difficult Breathing	.25
14	Salt Rheum, Erysipelas, Eruptions	.25
15	Rheumatism, Rheumatic Pains	.25
16	Fever and Ague, Chills, Malaria	.50
17	Piles, Blind or Bleeding	.50
19	Catarrh, Influenza, Cold in the Head.	.50
20	Whooping Cough, Violent Coughs	.50
24	General Debility, Physical Weakness	.50
27	Kidney Disease	.50
28	Nervous Debility	1.00
30	Urinary Weakness, Wetting Bed	.50
32	Diseases of the Heart, Palpitation	1.00

SPECIFICS.

Sold by Druggists, or sent postpaid on receipt of price.—HUMPHREYS' MEDICINE CO., 109 Fulton St. N.Y.

O **Buyers Guide** jest wydawanym we Wrześniu i marcu każdego roku. ☞ **256** stronnic, $8\frac{1}{2}$x$11\frac{1}{2}$ cali, z przeszło **3,500** illustracyami — cała galerya rycin, PODAJE konsumentom bezpośrednio ceny hurtowe wszystkich towarów dla potrzeby osobistej lub familijnej. Opiewa jak zamówić i podaje dokładną cenę wszystkiego, co człowiek potrzebuje, je, pije, nosi lub czem się zabawia. Nieocenione te książki zawierają informacye zebrane z targów całego świata. Prześlemy bezpłatnie jeden egzemplarz do jakiegokolwiek bądź adresu za przesyłką 10 centów na zapłacenie kosztów przesyłki. Prosimy o zgłoszenie się.

Z uszanowaniem
MONTGOMERY WARD & CO.
227 & 229 Wabash Ave. Chicago, Ill.
28—40

Do Rodaków w Chicago!

Uprasza się wszystkich rodaków, którzy książki z Czytelni Polskiej pożyczyli, ażeby takowe jak najprędzej zwrócili, dla uregulowania kompletnego Katalogu.

Z upoważnienia Czytelni Polskiej w Chicago

Fr. Ekowski,
Sekretarz
529 Noble Str.
Chicago d. 1 Września, 1885.

J. H. Firkus
141 Warren Avenue
POLECA RODAKOM
— swój —

Salon

Piwo, dobre wódki i wyborne cygara.

141 Warren Avenue.

Farma na Sprzedaż.

— w —
Poniatowskim, Marathon Co. Wis.

Jest tam 60 akrów dobrego lasu i 9 akrów wyrudowanych do zasiewu. Prócz tego stoi ładny domek na gruncie. —

Waruki bardzo dogodne
Należy się zgłosić do
Redakcyi „Zgody”
411 Mitchell Str.
Milwaukee Wis.
25—30

Na sprzedaż tanio

z odliczką 75 centów na dolarze jest wiele drzwi z oprawą i garnirowanych, nadto okna w ramach z okiennicami na wewnątrz, a niektóre z okiennicami na zewnątrz, schody z poręczami, jako też drzewo na podłogi i belki.

Kto chce takowych nabyć bardzo tanio, niechaj się zgłosi natychmiast do pokoju 7mego w Iron Block południowo zachodni róg E. Water i Wisconsin ulic.

Joseph P. Schubert,
Notaryusz Publiczny.
INTERES GRUNTOWY, PIENIĘŻNY I WYMIANY.
Zabezpieczenie życia i od ognia.
Wystawia weksle na wszystkie większe miasta w Europie.
Wypłata wprost do domu.
Wyrabia także Deeds, Mortgages i Abstrakty.
No. 836 Kinnickinnic Ave.

Bióro Związku Nar. Pol.

Jako członkowie Związku przyjęci zostali:
Pod data 9go Sierpnia do
Gwardyi Kościuszki w Cleveland, O.
F. Janicki
J. Urbanowicz.

J. N. Morgenstern,
Sekretarz jeneralny.

Czapiński, który ledwie te słowa wymówił, już był pożałował zaproszenia, zawrócił się i zapytał jeszcze:

— Ale bo może gdzie spieszysz na jakie koncyljabulum?

— Nie, panie profesorze.

Poczęli w milczeniu występować na wschody. Frankowi serce biło i głowa się zawracała; miał więc nareszcie [illegible] wprowadzony przez jej ojca. Tak, to było rzeczywistością... nie mógł wątpić, szedł po tych wschodach, które ona tyle razy przechodziła, zbliżał się, miał ujrzeć drzwi pokoju Anny, jej mieszkanie.—Polityka, zapytanie Czapińskiego, jej zaprosin, wszystko mu wyszło z głowy, a pilno było przecie plan jakiś ułożyć do odpowiedzi, w której Franek nic zdradzić nie mógł, i starego nie chciał obrazić.

Położenie stawało się wielce drażliwem, ale, jak zwykle, gdy się celu upragnionego dosięga, wszelkie towarzyszące mu niebezpieczeństwa znikają — tak i teraz Franek nie widział nic przed sobą, prócz Anny.

Anna właśnie zalewała w pierwszym pokoju herbatę i miała imbryczek postawić na samowarze, gdy za milczącym ojcem, jak widmo bladą ujrzała twarz Franka. To zjawisko tak było dla niej dziwnem, tak niewytłomaczonym, tak przerażającem, że biedne dziewczę zmieszane, upuściło z rąk imbryczek i powitało ojca bryzgiem ukropu.

Czapiński cofnął się rozgniewany, ale przy obcym człowieku, nie wypadało mu okazywać zniecierpliwienia, ruszył ramionami, Anna wymawiając się niezręcznością, wybiegła zarumieniona.

Wypadek ten popsuł humor staremu. Nie bardzo go Franek obchodził stojący na uboczu i czekający zapytania, na które nie wiedział jaką da odpowiedź, wszelako potrzeba było coś do niego przemówić.

— Otóż to te kobiety!—zawołał—heroiny! niespodzianie otwarte drzwi, wszystkie nerwy w robocie, i choćby dziecko najukochańsze miała na ręku, to je na ziemię upuści. Ale już one dziś takie się rodzą. No! to też i Anna!

Cóżeś mi acan miał powiedzieć.

— Nie [illegible] pan profesor życzył sobie słyszeć odemnie?

— Jakto!.. nie wiesz?—obruszył się prawie gniewnie Czapiński, któremu i stłuczony imbryczek i wprowadzenie Franka humor nadwerężyło; — przecieżem cię pytał, kto to wszystko prowadzi, i miałeś mnie objaśnić!

— A! tak..

— Dodałeś, że to wymaga dosyć długich wywodów.

— W istocie — odparł Franek, przychodząc powoli do przytomności, bo mu wejrzenie Anny, która się ukazała w progu drugiego pokoju, dodało otuchy — nie jest rzeczą łatwą zdać sprawę ze stanu umysłów i biegu rzeczy.

— Tem bardziej jestem ciekawy, jeżeli waćpan w istocie co wiesz!

— Tyle, co i drudzy; niema w tem żadnych tajemnic tak dalece—począł Franek. — Właśnie to jest najdziwniejszem może w tem wszystkiem, że się to robi jawnie; że należą do tego spisku wszyscy prócz tych, którzy się sami swemi uczuciami z niego wyłączyli; że ja, chłopak uliczny, drugoklasista, księża, kobiety, nieznajomi przechodnie spiskują w biały dzień.., wejrzeniami, szeptem, uśmiechem. I to czyni sprzysiężenie nasze silnem, bo w niem niema i nie może być zdrajcy.

— Otóż to utopje wasze— zawołał Czapiński — przecież to ludzka sprawa i po ludzku iść musi; nie jesteśmy wyjątkiem z reguły ogólnej.

— Przepraszam Profesora; ja sądzę, że jesteśmy w takiem wyjątkowem położeniu. Długie cierpienie usposabia naród, jak sfanatyzowanie organizuje pojedyńczych ludzi. Wiadomo, co człowiek wycierpieć i co zrobić może w tym stanie szczególnym, w jakim naprzykład byli konwulsjonerowie paryscy za djakona Paris; zaczęli tak samo i lud umęczony cudów doka-[illegible]

— Lepiejby się jednak nie spuszczać na cuda — rzekł Czapiński. — Mów Acan, co się święci i jak? Chcesz mnie, widzę, zbyć lada czem.

Właśnie w chwili, gdy to natarczywie rzucone pytanie obiło się o uszy Franka, drzwi powoli się otworzyły i wszedł pan Edward, którego rano spotkali w Saskim ogrodzie; równie strojnie jak wprzódy, ale już pod wieczór inaczej ubrany.

Był to chłopak młody, dosyć majętny, mieszkający w Warszawie w widokach jakiejś urzędowej karjery, mający tymczasowo zajęcie w biurach towarzystwa kredytowego i rolniczego, a trawiący zbywające od niewielkiej pracy godziny na poszukiwaniu miłości prawdziwej, o której marzył, czując się do niej zrodzonym. Miał bowiem fizjognomją lalki od fryzjera i serce (zdawało mu się) bardzo czułe. Wprawdzie pan Edward nadewszystko poszukiwał towarzystw wyższych, wciskał się do domów znaczniejszych, upędzał za stosunkami pańskiemi i mniemał się wyższym nad świat pospolity i ulicę, o której zwykł był mówić z uczuciem szlachetnego oburzenia lub politowania; ale przekonawszy się, że w salonach miłość jest niezmiernie trudną do znalezienia, gonił za nią w strefach pośrednich. Pan Czapiński był niegdyś jego nauczycielem; Anna zdawała mu się łatwą pastwą przy jego zewnętrznych i wewnętrznych przymiotach. Nie szło mu to jednak wcale; ale początki zawsze są trudne, i Edward się tem nie zrażał. Profesor widywał go dość chętliwem okiem, gdyż znał położenie i majątek rodziców; a mimo że Anny wydać sobie nie życzył, taka dla niej partja zdawała mu się nie do odrzucenia.

— Choć dziewczyna czegoś lepszego warta, — mówił w duchu — ale z teraźniejszych... Toby się, dobrze poprowadziwszy, utorowało.

Poparty ojcowską uprzejmością Edward bywał w ich domu. Dzisiejsze ranne spotkanie i dosyć niegrzecznie dana mu odprawa przy Franku zamiast go zrazić, dotknęły do żywego; miał chętkę pomszczenia się na Annie, i przyszedł umyślnie wieczorem. Zastawszy Franka, którego tu zobaczyć nie spodziewał się, jakoś się trochę zmięszał; śmiała ta postać artysty zawadzała mu, ale profesor przyjął go dobrze, i to pana Edwarda postawiło na nogi. Siadł, trzymając w zębach swą laseczkę, przy profesorze, i wchodzącą Annę powitał uśmiechem prawie szyderskim. Mróz przebiegł po biednem dziewczęciu, bo się zlękła, aby przez zemstę rannego spotkania przy ojcu nie wspomniał.

— Właśnie tu mówiliśmy o teraźniejszych wypadkach, o tym pogrzebie — rzekł Czapiński, wpatrując się w przybyłego, który pochmurniał i zesztywniał.

W ówczesnem towarzystwie rolniczem, jakkolwiek najlepszemi chęciami dla kraju ożywionem, panowała przekonanie o potrzebie powstrzymania rodzącego się ruchu, o jego niedorzeczności. Pan Edward, który chciał także uchodzić za statystę widzącego rzeczy z wyższego stanowiska, popisywał się z lekceważeniem tych (jak je nazywał) dziecinnych wybryków. Był przekonanym, że profesor dzielił jego zdanie, jako człowiek wytrawny; przeczuwał z drugiej strony po minie i postawie Franka, w którym czuł współzawodnika, że należeć musi do gorących... pilno mu więc było wystąpić ze swą teorją.

— Wszystko to — przerwał — do niczego nie prowadzi... do bezużytecznych tylko ofiar, zmarnowania czasu i próżnego bałamucenia umysłów.

Czapiński nie rad się był faworytowi swe[illegible] i stać przy swojem. Zaczerwienił się mocno i popatrzył na p. Edwarda.

— Co Pan mówisz? — rzekł; — maż naród pozostać na zawsze bezwładnym w tych coraz ciaśniejszych okowach?

— Ale proszę Profesora—przerwał Edward — tych oków nie zrzucimy demonstracjami, mnożącemi tylko ofiary!

Franek się zżymnął i zaczerwienił.

— Do tych ofiar pan zepewne należeć nie będziesz! — rzekł gwałtownie, wciskając się w rozmowę. — Po cóż żałować tych, co idą chętnie, i wiedząc, co czynią?

Edward, który się był wyuczył naśladować wyraz głęboki pewnego urzędnika towarzystwa, uczynił minę pogardliwą, jako człowiek, który nawet rozprawiać sobie nie życzy ze słabszym.

Ciąg dalszy nastąpi.

Polska Kolonia.
Stanisławowo
MINNESOTA.

W polskiej kolonii Stanisławowo są prześliczne grunta do sprzedania. Nie dawno temu, jak ta kolonia założona, a już się okupiło przeszło 50 rodzin polskich.

Są to grunta dobre i urodzajne, tak że z jednego buszla wysianego pszenicy, lub innego zboża, zbiera się od 25 do 35 buszli.

Są tam czyste pola, tylko nad rzekami i strumykami stoją lasy pełne dębowego i innego drzewa.

Grunta te leżą tylko 6 mil od kolei i miasta Stephen.

Akier gruntu kosztuje tylko od 4 do 6
dolarów. na 6 lat wypłaty, alē wkrótce cena pójdzie w gorę, bo okolica się szybko zaludnia i bogaci.

W Stephen są już wielkie handle ze wszystkiemi potrzebami rolniczemi i gorpodarczemi.

W tym roku rozpocznie się budowa kościoła w Stanisławowie, na co składki wpływają licznie. Pan JAN KORTAS w Chicago jest kasyerem komitetu budowy kościoła. Każdy kupujący grunt składa,5 dol. ofiary na kościół.

Ekskursya na grunta do Stanisławową wychodzi z Chicago co 2 tygodnie w każdy poniedziałek.

Dla kupujących grunta **podróż kosztuje 13 dolarów.** tam i napowrót.

Kto chce tam się okupić, niech się zgłosi czemprędzej, póki są grunta jeszcze tanie.

Po wszelkie informacye tyczące się tego gruntu zgłosić się należy do mnie.

Stan. Peszczyński
662 Noble Str. Chicago Ill.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!

Regularna przeprawa parowcami
przez SOUTHAMPTON
pięknemi okrętami pocztowemi, unoszącemi 7000 tonów z siłą 8000 koni.

Elder	**Ems**	**Werra**
Elbe	**Fulda**	**Neckar**
Rhein	**Main**	**Donau**
Saller	**Habsburg**	**Oder**
	Gen. Werder.	

Okręta te odpływają w następujące dnie:
Z **Bremen** w każdą Środę i Sobotę.
Z **Nowego Jorku** w każdą Środę i Sobotę.

Podróż z Nowego Jorku do Bremen trwa dni 9. Pasażerowie przybywają temi okrętami prędzej do Europy, niż innemi.

Ceny Podróży.

	Z Nowego Jorku:	Z Bremen:
1 kaj. par. expr.	**$ 80 100-125**	**$85--150**
starsze	**$ 100**	**$ 100,00**
„ „ expresowe	**$ 60–**	**$ 72,00**
„ starsze	**$ 50**	**$ 60,00**
Międzypokład expresowe	**$25**	**$ 24,5o**
" starsze	**$23**	**$ 22,5o**

Do Bremen i napowrót:
Na Parowcach starszych:
1sza kajuta **$ 185**
2ga kajuta **$ 100**
Międzypokład expresowe **$49.5o** starsze **$45.5o**

Dzieci niżej lat 12tu płacą połowę, niżej roku są wolne.

Przy kartach wykupionych dla krewnych, którzy przez Bremen do Nowego Jorku przybyć mają, uważać należy na to, by nosiły napis **Północno-niemiecki Lloyd,** jedyna prosta linia przez Bremen i Nowy Jork.

OELRICHS & CO.,
Nr. 2. Bowling Green, New York.
Albo do następujących agentów w Milwaukee:
I. Wenďziński, 422 Mitchell ul.
G. Niemeier, Giełda, Nr. biura 22.
G. Eyssen, 527 East Water ul.
L. Auer & Co., 2giej Wardy bank.
E. Schreiber, róg 4tej i State ul.
Cramer & Co., 365 E. Water ul.
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.
Chas. Holzhauer, 443 11ta ul.
H. Classenius & Co., jeneralny agent Clark. ul.

CHICAGO,
MILWAUKEE and
St. PAUL.
Kompanija kolei żelaznej.

Posiada ona przeszło 5000 mil drogi w Póln. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami.

SHORT LINE. Używamy nazwiska tego „Short Line" ze [illegible] dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami.

Po mapy, tabele jazdy, czasu, ceny od frachtu, zgłaszajcie się do najbliższej stacyi i agentów „Chicago Milwaukee i St. Paul kol. żel., w Stan. Zjed. i w Canadzie.

R. MILLER,
General Manager.
J. F. TUCKER,
Gen. Sup't.
A. V. H. CARPENTER,
Gen. Pass. & T'kt Agt.
Geo. H. HEAFFORT,
Ass't Gen. Pass. Agt.

Zawiadomienia o szczególnych wycieczkach, zmianie czasu, i innych sprawach tyczących się koleji Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczane będą w kolumnach tegoż pisma.

W. PIOTROWSKI
350 Milwaukee Str.
Milwaukee, Wis.

Pierwszorzędna oddawną z najlepszych stron znana
Pracownia Krawiecka,
zasłużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

SIGN OF THE BLUE FLAG

Milwaukee dnia 7go Lipca, 1885.

PRZEPROWADZKA I WYPRZEDAŻ.

Na tym dniu przeprowadziliśmy się z całym naszym składem męzkich i chłopięcych ubiorów do No. 381 E. Water ulicy, wprost naprzeciwko dawniejszego naszego składu. Pozostaniemy tamże przez dni 60, nim budowa własnego naszego składu nie zostanie ukończoną.

W PRZECIĄGU TYCH 60 DNI SPRZEDAMY CAŁY NASZ SKŁAD UBIORÓW.

po niskich cenach.

Paletoty zimowe będą sprzedawane po cenach aukcyjnych.

Nie zamyślamy przenieść żadnych ubiorów z obecnego zasobu do nowego składu

Skład ubiorów
Braci Zimmermann.
POD ZNAKIEM NIEBIESKIEJ CHORĄGWI.
Przez 60 dni do
NO. 381 E. WATER ULICY.

Zmiana pociągów
na linii kolei
Chicago, Milwaukee & St. Paul
od 28go Kwietnia.

Z Milwaukee odchodzą o godzinie:		Do Chicago przychodzą o godzinie:
7 36 rano	dziennie z wyjąt. Niedzieli	10 30 rano
11	„ „	2 po poł.
1 po poł.	„ „	
4	„ „	wiecz.
7 wiecz.	„ „	9 45
4 rano	**dziennie**	7 rano.

Z Chicago odchodzą o godzinie:		Do Milwaukee przychodzą o godzinie:
8 rano	dziennie z wyjątk. Niedz.	11 rano
10 30	„ „	1 30 po pł.
11 30	„ „	2 20
3 po poł.	„ „	6 wiecz.
5	„ „	8
9 wiecz.	**dziennie**	11 59 wiecz.

MILWAUKEE
LAKE SHORE i WESTERN
KOLEJ ŻELAZNA.
Najlepsza linia
pomiędzy
Milwaukee i Port Washington, Sheboygan, Manitowoc, Two Rivers, Ledyard, Appleton, New London, Wausau i Rhinelander.

Czas przybycia i oddhodu pociągów w Milwaukee.

	Odchodzi:	Przychodzi.
Appleton i Wausau Express.	7.20 rano	3.55 po poł.
Sheboygan, Manitowoc i Two Rivers Express.	3.30 po poł.	10.50 rano.
Nocny Express z wagonem sypialnym.	8.05 wiecz.	6.50 rano.

Cena Wagonu (Sleeping Car) 75 cnt. i dol.

Pociąg opuszczający Milwaukee o 8.05 wieczorem, Sheboygan o 12.50 rano, Manitowoc o 2.45 rano Appleton o 8 rano i Oshkosh o 6.30 rano, łączy się natychmiast w New London Junction z G. B. W. i St Paul koleją do Winony, La Crosse Minneapolis.

Wszelkie bilety, włącznie bilety dla szukających ziemi na osiedlenie się, sprzedają się po wszystkich ofisach kompanji.

H. J. H. Reed, Gen'l Supt.,
H. F. Whitcomb. Gen'l Pass. Agt.
Cor. East Water & Mason Str.
MILWAUKEE, WIS.

THE BY ALL ODDS BEST EQUIPPED
RAILROAD IN THE WORLD.

Zaznacza się ku wiedzy każdemu
CHICAGO I NORTH VVESTERN
KOLEJ ŻELAZNA
jest najlepszą i najkrótszą linią pomiędzy Chicago i Counsil Bluffs (Omaha), którą podróżni przenoszą nad wszystkie inne, kiedy chcą podróżować pomiędzy
CALIFORNIA I COLORADO

Również jest najprzystępniejszą i najkrótszą linią pomiędzy
Chicago St. Paul i Minneapolis
Milwaukee, La Crosse, Spartą, Madison Fort Howard (Green Bay) Wis. Winona, Marshalltown, Jowa, Freeport, Elgin, Rockford Ill z 800 pomniejszemi małemi stacyami po wszystkich liniach.

Pomiędzy niektórymi tymi stacyami najlepiej urządzonymi przez właścicieli kolei chodzą wygodne i wykwintne powozy, a pałacowe eleganckie kary sypialne, i pałacowe hotelowe kary nie pozostawiają nic więcej do życzenia.

PółnocnoZachodnie kary z restauracyami
akich żadna inna kolej nie posiada, świadczą iż to jest najpiękniej urządzona kolej w świecie.

Wszystkie najinteresowniejsze miejscowości w Północy, Północno zachodzie i na Zachodzie od Chicago, jako to: centra handlowe, wycieczki latowe, sławne łownie i rybołownie znajdują się po nad tą koleją.

Rozporządza ona przeszło 5,000 mil drogi i zatrudnia więcej jak 400 konduktorów pasażerskich na usług miljona podróżnych.

Kupujcie tykiety na tę kolej a nie na inną.

Wszyscy najznakomitsi agenci mają takowe na sprzedaj. Podróż nie kosztuje nic więcej tą koleją, chociaż jest pierwszorzędną jak na innych najubożej urządzonych.

Map, opisowych cyrkularzy, opisów sielanek letnich i innych wskazówek, których byś nie dostał u agentów miejscowych, nadeszlą ci gdy napiszesz do
GEN'L PASS. AGENTA C. & N. VV. R'Y,
CHICAGO ILL.
Jno L. Ferguson City Pass. Agt.
Jno S. George Com'l Agt.
MILWAUKEE WIS.

HAMBURG-AMERIKANISCHE
PACKETFAHRT-ACTIEN-GESELLSCHAFT

NEW und YORK
HAMBURG

Prosta DWA RAZY W TYGODNIU pływająca poczta prawemi okrętami.

Płyną do Europy i napowrót przystaje w CHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton i Londynu. Posiada nowe najlepiej zbudowane i eleganckо urządzone parowce pocztowe.

Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.
DNIE ODPŁYWU:
Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre w Sobotę.

Jest to najstarsza niemiecka linja, która pośredniczy w przeprawie z Ameryki do Europy i na odwrót. Przy kupnie tykietów należy uważać na to nazwisko:
Hamburg American Actien Gesellschaft.

Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swojego istnienia przewiozła już przeszło
Milion ludzi
z wielkiem zadowoleniem tychże.

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane.

Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

Przychodnie w Nowym Yorku wysiadają do Castle Garden, zkąd agenci wysełają ich natychmiast na miejsca celu ich podróży.

Tykiety do i z EUROPY z jakiegobadź miejsca mogą być nabywane.

CENA Z NOWEGO YORKU DO HAMBURGA
Kajuta pierwsza $ 55, $ 65 i 75 dol., podług położenia Kajuty.
Międzypokład 18 dol.
Do Paryża 21 dol. i 50 c. tam i napowrót 41.

Od dzieci niżej 12tu lat połowa ceny, a niemowlęta wolne od opłaty.

Międzypokład z Europy z Hamburga do Nowego Yorku 10 dol.

Podróż tamdotąd i napowrót kosztuje
tylko 20 dolarów.

C. B. Richard & Co.
i Cramer & Co.
61 Broadway
New York,
gdzie F. J. VOSATKA jako pośrednik dla Polaków jest ustanowiony.

W Milwaukee I. WENDZINSKI.

WISCONSIN CENTRAL Line
Kolej żelazna

2 pociągi dotąd i napowrót dziennie
MILWAUKEE, FOND DU LAC,
OSHKOSH, NEENAH,
i MENASHA.

Z pałacowymi wagonami z Chicago przez Milwaukee bez zmiany, na dziennych pociągach.

NOWE I ELEGANCKIE WAGONY SYPIALNE z Chicago do Stevens Point na pociągu z Chicago via C. M. & St. P. Ry. o 9.00 P. M.

Także elegancki wagon sypialny z Milwaukee do Steven Point przyczepiony do tego samego pociągu o północy, który jest w pogotowiu na Reed Street Depot w Milwauke już o godzinie 9tej wieczór.

2 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE i EAU CLAIRE.

1 codzienny pociąg do
ASHLAND, LAKE SUPERIOR.

Bez zmiany wagonu
z Milwaukee do Stevens Point, Chippewa Falls, Eau Claire lub Ashland Lake Superior.

Pociągi przy i odchodzą z UNION DEPOT
w Lutym 1883.

NAJLEPSZA LINIA
do GRAND RAPIDS, WAUSAU, MERILL i wszystkich punktów w północnym CENTRALNYM WISCONSIN.

F. N. Finney, Gen'l. Manager.
Jas. Barker, Gen'l. Pass. Agent.
w Milwaukee, Wis.

Biuro
„Towarzystwa Śpiewu i Bratniej Pomocy Harmonia"
znajduje się teraz pod Nrem
144 Augusta Str.
Chicago Ill.
dokąd wszelkie korespondencye adresować uprasza
Albert Kowalski,
Sekretarz jeneralny.

Józef Łyczywek,
Krawiec Męzki.
Nr. 16ty przy 6tej Ave, róg 3ciej ulicy
w Nowym Jorku.

Szanownej Publiczności Polskiej polecam mój w Nowym Jorku od dawna egzystujący **jedyny polski zakład krawiecki,** skład sukna zagranicznego jako też i krajowego, który obecnie znacznie powiększyłem, jestem więc w stanie robić ubrania po bardzo przystępnych cenach z jak najwyborniejszych materyi.

Spodziewam się, że Rodacy, którzy mnie dotąd swem zaufaniem zaszczycali i nadal mi takowego nie odmówią, a ja z mej strony będę się starał jak dotąd tak i nadal każdego zadowolnić.

I. LEWANDOWSKI.
Salon 707 Jefferson przy narożniku W. 18tej ulicy.
w Chicago, Ill.
O czem donosząc Szanownej Publiczności Polskiej, proszę mnie odwiedzić.

B. Stobiecka.
Doświadczona lekarka przeważnie naprzeciw cierpieniom ócz, mieszka pod Nrem
675 Milwaukee Ave.
Chicago Ill.

Udziela także rady i pomocy we wszelkich innych chorobach, a w niebezpiecznych razach powołuje do kosultacji doświadczonego doktora, osobistość znaną w mieście.

FRANK A. STAUBER & CO.
Handel ryczałtowy w rozdrobnieniu
ŻELAZNYCH TOWARÓW
i Narzędzi rzemieślniczych
wyboru pieców — prosi.

Przyjdźcie i przekonajcie się o naszym nowym zapasie, najlepszych towarów w świecie.

718 Milwaukee Avenue
Chicago Ill.

POLSKA APTEKA
434 Mitchell ul. 434
pomiędzy 1szą i 2gą Ave
w Milwaukee, Wisconsin.
Zaopatrzona we wszystko co tylko w pierwszorzędnej aptece znajdować się może.

☞ RECEPTA ☜
przyrządzają się jak najakuratniej.

Perfumy, Mydła, Farby, oleje, Szkła, Szczotki itd. itd.
nabyć można każdego czasu i po jak najtańszych cenach.

Uprzejme przyjęcie i skora usługa.
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję z szacunkiem
O. Guenderoth.

POLSKA APTEKA
w MILWAUKEE, WIS.

482 Mitchell Str.
narożnik 3ej Ave.

Karól Szarzyński.

DR H. XELOWSKI.
Praktyczny i doświadczony
LEKARZ POLSKI
który tu już przed dziewięciu laty praktykował, i ma dużo starej znajomości. osiadł się ponownie w Milwaukee i poleca się łaskawym względom Szanownej Polskiej Publiczności.

Można się z nim widzieć
w aptece No. 482 } Mitchell ulicy
w pomieszkaniu No. 643 } 4-ta Ave
Milwaukee, Wis.

F. A. Górski
Notarjusz publiczny 124 Townsend str. Buffalo N. Y.

Wystawia Karty okrętowe na najlepsze okręta parowe z **Bremen, Hamburga i** [illegible] machty) ściąga pieniądze ze starego kraju i przesyła w dom odbiorcy najtańszą drogą.

Zmienia pieniędze pruskie na Amerykańskie i Amerykańskie na Pruskie

Sprzedaje domy i loty wyrabia podszukania hipoteczne za umiarkowaną cenę.

F. A. Górski.

J. N. MORGENSTERN.
9 Lasalle str.
I
538 S Clark Str.
Chicago Ill.
Generalna
Agentura
ZABEZPIECZENIA
OD OGNIA.

☞ OTRZYMACIE ☜
PIĘKNĄ KSIĄŻKĘ BEZPŁATNIE!
Dawno zapowiedziana książeczka, jest już gotową do rozsełki.

Kwitnąca polska kolonia **HOFA PARK.**
W państwie Wisconsin opisana z obrazkami.

Zaledwie parę lat rozpoczęto tę kolonią „Hofa Park" zaludniać Polakami. Szybki wzrost posuwa się bez przeszkody od czasu kiedy osada ta stała się ulubionym przedmiotem rozmowy po familiach, i są najlepsze widoki że w parę latach stanie się ona najpiękniejszą polską kolonią w Zj. Stanach.

Na życzenie mieszkających już tam osadników i tych co tam ziemię zakupili i wkrótce zamieszkać z familią pragną, wykonałem bardzo piękną, w obrazki zaopatrzoną książeczkę, w polskim języku, ku rozesłaniu do każdej polskiej familii w Stan. Zjednoczonych bezpłatnie w dom każdemu przez pocztę.

KSIĄŻKA TA WYJAŚNI WAM:

O założeniu Hofa Parku.
O Osadnikach.
O wybornej ziemi i lekko wałowatej powierzchni.
O pięknym klimacie.
O poblizkich targach Chicagoskich i Milwauckich.
O wybornem geologicznem położeniu.
O jeziorach rzekach, parowach, wzgórkach i spadach.
O związkach z kolejami i okrętami.
O dobrem drzewie.
O naturalnej korzyści nad innymi koloniami.
O kościele katolickim.
O samej osadzie, jej składach i młynach.
O założeniu farmy bez uczucia ciężaru wypłaty.
Jak uzyskać tykiet kolei darmo na 200 mil.
Jak wypłacić ziemię.
Dla czego powinniście się osiadać w Hofa Parku.
Jak się zbogacić na farmie.
Pouczy was jak zabezpieczyć przyszłość dla waszych dzieci.

Zawiera wiele pochlebnych listów od osadników.
O polowaniu i rybołóstwie.
O łatwych i wybornych targach.
O kwitnących gminach w około osady.
O wyśmienitem zbożu i smacznym owocu i jarzynach.
Dla czego ta kolonia jest jedną z najzdrowszych w państwie.
O chodowaniu własnej tabaki.
O małych podatkach.
O budowli domów, płotów i rudowaniu.
Dla czego to jest przepyszna okolica do chodowania bydła.
Dla czego jest ona najlepszą dla osiadania się młodzieży.
Jak nabyć zagospodarowane farmy w tej osadzie.
Jak pisać i telegrafować przed podróżą.
Co ze sobą przynieść i jak to wysełać.
Jak wysełać pieniądze.
Ceny bydła, koni i rzeczy domowych.
Jak się można stać zadowolonym i niezależnym.

Pięknie kolorowaną mapę dołącza się do książek.

Mapa ta jest wykonaną z kosztownym nakładem, jak najzupełniej i poprawnie.

Podaje ona Townshipy i ich podziały w oddzielnych numerowanych granicach, i wykazuje najakuratniej miejscowości, posiadłości i poczty, które leżą w Osadzie i poza Osadą.

Podaje także rozmaite koleje, i rzeki pod parowce spławne w najbliższej odległości się znajdujące.

Tę książkę z mapą posełа się zupełnie darmo z opłatą pocztową każdemu, kto jej zażąda i przyśle swój adres do

J. J. HOF
General Land Office **117 i 119** W. Water Str.
Milwaukee, Wis.

AGENCYA KART OKRĘTOWYCH

Kolekcya sched ze starego kraju
Przesyłka pieniędzy po najtańszych cenach
— I —
Zmiana wszelkiej monety zagranicznej.
Z. Brodowski,
411 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.

W. SŁOMIŃSKA.
Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój
Skład z Wyrobnią
Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf,
— utrzymuję —
Oznaki dla Towarzystw
w różnych gatunkach jako to:
ROSETY i PAŁKI MASZAŁKOWSKIE
zawsze na składzie.
Wszystkie obstalunki wykonuję prętko i po najtańszej cenie.
Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.
W. SŁOMIŃSKA,
679 Milwaukee Av.
Chicago Ill.

Salon i Grocernią
przy narożniku
509 Maple ul. i 4tej ave,
który to dom nabyłem na swoję własność, polecam względom Szanownej Publiczności Polskiej, ręcząc za dobry towar i trunki, oraz skorą i rzetelną usługę.
A. Baranowski.
Róg 509 Maple ul. i 4 ej ave.

Adolph Stoermer,
cieśla i budowniczy, podejmuje bu[illegible] jak najlepiej.

Foremanem jest Michał Bigus. Dobrych robotników przyjmuje każdego czasu.

372 Mineral Str.
Milwauke Wis.

Rozalia Jankowska
wyuczona i examinowana
Akuszerka polska
poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.
823 1st Ave.
Milwaukee Wis.

Jakób Kubal,
481 Mitchell ulicy
Milwaukee Wis.

Poleca względom rodaków i publiczności w ogóle swój pierwszorzędny skład towarów groceryjnych, mąki i paszy.—Towary są świeże i dobre, a ceny umiarkowane.

Obok składu polecam i mój nowo urządzony **Salon.** Wchódz trzeciej Ave.

ANNA SŁUPKOWSKA
AKUSZERKA POLSKA

Egzaminowana w Europie, tak samo i tu w Ameryce, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

470 Burnham Str.
Milwaukee, Wis

August Greulich i Syn
polecają Szanownej Publiczności swój
HURTOWNY HANDEL
—::WIN::—
tak
AMERYKAŃSKICH
jako też i
EUROPEJSKICH
342, 344 i 346 4ta ul. i 445 E. Water Str.
Milwaukee Wisconsin.

ROSS BRADLEY & Co.
Skład hurtowny i cząstkowy
Budulcu, szkudłów i lisztew
w Bay City Mich.

Ceny na życzenie prześlemy. Bay City jest głównem miejscem dla drzewa z doliny Saginaw i tu można kupić z daleko lepsza korzyścia aniżeli [illegible]

4. 1. 85.

Restauracya polska
w New Yorku
poleca się pamięci łaskawych Rodaków.

Ażeby Was nie nudzić, anonsik nie długi,
Z potrawami różnemi jestem na usługi;
Na rozkaz u mie wszystko, co kto konsumuje
Zrazy, pieczeń i barszcz mój też dobrze smakuje.

K. BUDZYNSKA
187, Druga ulica, near Ave. B.

Bernard Kołpacki,
cieśla i kontraktor,
podejmuje budowle i zarazem wykonuje rysunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszkanie
581 Minerall Str.
Mlwaukee, Wis.

LOTY NA SPRZEDAŻ.

W południowej części miasta Milwaukee, począwszy od Muskego Avenue, którą już kary uliczne przechodzą aż do „Rose Hill Parku", nad 18 i 19tą Avenue, pomiędzy Burnham a Rogers ulicą, są place budowlane (loty) na przedaż. Loty te są obecnie bardzo tanie, lecz z wzrostem tej południowej części miasta, która się bardzo szybko rozwija, wzrośnie i ich wartość jak wzrosła wartość lotów przy innych ulicach ze setek na tysiące.

Opodal od tych na sprzedaj wyłożonych 5 blocków mieszka już dosyć znaczna liczba Polaków, i gdyby teraźniejsze loty znaczniejsza liczba polaków rozebrała, stanie się w krótkim czasie potrzeba utworzenia tam nowej parafii. W takim razie właściciel tej ziemi gotówby już teraz powstrzymać kilka lotów od sprzedaży, przeznaczając je na kościół, po dzisiejszej taniej cenie, a którąby dopiero w czasie potrzeby na ten cel zakupić można.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można u niżej podpisanego

I. Wendzinski
422 Mitchell Str

---

22 $ 22
Dwadzieścia dwa
kosztuje podróż przez morze i to najlepszemi i najstarszemi okrętami na najprostszej linii.

Najlepsza sposobność do kupowania kart okrętowych, później ceny za takowe może zostaną podwyższone.

I. Weńdziński.
422 Mitchell Str.

I Weńdziński.
Jeneralna Agencya Polska
W MILWAUKEE
422 Mitchell ul,
narożnik północno zachodni.
Wyrabia karty okrętowe,
Zabezpiecza od ognia,
Ściąga pieniądze ze starego kraju,
SPRZEDAJE FARMY, DOMY I LOTY,
ZAMIENIA FARMY NA POSIADŁOŚCI MIEJSKIE I T. P.

Udając się do niego pamiętajcie na numer ofisu 422 Mitchell ul, narożnik północno-zachodni.

26—8-85

FARMY NA SPRZEDAŻ.

Piękną zagospodarowaną farmę, 160 akrów ziemi we Wisconsinie, z tych 120 akrów pod pługiem. piękny ogród owocowy, dostatnie dobre budynki, całe żniwo, 4 konie 3 pary wołów, 30 sztuk bydła, i wszelki inny inwentarz żywy i martwy mam do sprzedania. Farmę tę można bardzo łatwo podzielić na dwie ośmdziesiątki, lub na cztery czterdziestki, a do każdej czterdziestki przypadnie 30 akrów órnej ziemi i 10 akrów lasu.

Ktoby chciał tę farmę nabyć w całości, lub dwóch, albo 4 w kompanij, niech się zgłosi do mnie.

I. Wendzinski,
422 Mitchell ul.
26—8-85

FARMĘ
80 akrów ziemi już wyklarowanej z budynkami w Illinois, pomiędzy Polakami mam na sprzedaż lub zamianę.
I. WENDZINSKI

$2300 Dolarów za farmę obejmującą 160 akrów.

Jak najlepsza ziemia przeniczna, dobry ogród, drzewa wartującego więcej, aniżeli cena kupna, nowy obszerny dom, sprzęt, bydło, i wogóle wszystko co jest na gruncie. Farma ta jest dwie mile angielskie odległą od stacyi kolei, od fabryk, tartaków i składów i położona w samym środku polskiej osady Sigel, w Stanie Wisconsin. Tytuł własności zupełnie pewny, a warunki wypłaty łatwe. Powodem do sprzedaży jest choroba właściciela.

Jestto tak dobra sposobność nabycia pięknej własności, jak jeszcze nigdy przedtem nie była podaną. Po bliższe szczegóły należy się zgłosić albo do
C. Claus, Vesper. Wis.
— lub też —
do Redakcyi „Zgody."
24—31

Hotel Polski
zarazem
Agencyja okrętów i kolei, zmiana pieniędzy, weksle i wszelka ekpedycyja
H. Pstrokońskiego
Nr. 21 W. Thompson Str
Filadelfia Pa.
poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

HOTEL
POLSKO-LITEWSKI
Handel
Win wszelkiego gatunku.
Piwo bawarskie.
Likiery importowane.

Wszystko po najniższych cenach, a przytem smaczne przekąski utrzymuje i Szanownej Publiczności Polskiej i Litewskiej poleca

Józef Linzy,
w Girardville Schuylkill Co. Pa.
8. 13. 84.